PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1816.
STYCZEŃ.

O *Literaturze Słowiańsko-Rossyyskiéy.*

przez S. B. LINDEGO

(*Dalszy ciąg*)

Wypada nam teraz mówić o mężu, który w drugiéy połowie 16. wieku w Niemczech, chociaż Kraińczyk rodem, wielką epokę stanowił dla drukarń słowiańskich tak cyrylickich iako i głagolickich; a tym mężem iest *Primus Truber*, którego P. *Sopikow* wszędzie mylnie nazywa Primas, i o całém tém ważném zdarzeniu krótką tylko daie następuiącą wiadomość: „W drugą połowę szesnastego wieku przypada zaprowadzenie druków głagolickich *w Tubindze*. Baron Jan *Ungnad* przy pomocy teologa Prymasa (Prymusa) *Trubera*, zakonnika *Antoniego Dalmaty* z Bo-

śnii i *Konsula Istryyskiego Stefana*, wydał w roku 1562 — 1565 nowy testament cyrylickiém i głagolickiém pismem. Wielu pisarzów zgodnie utrzymuie, iż pierwszym wynalazcą głagolickiego pisma, (o czém zaraz będzie mowa), był święty Hieronim, znakomity zachodni pisarz czwartego wieku. W bibliotece Petersburskiéy akademii znayduią się tylko dwie książki tego druku, które poczytać trzeba za bardzo rzadkie i drogocenne; iedna zawiera wyznanie wiary luterskiéy, a druga listy świętych apostołów i obiawienie S. Jana w kroackim dialekcie. Są to zabytki Tubindzkiéy drukarni zaprowadzonéy 1562 przez Barona *Ungnada*; która to drukarnia nie długo trwała; i nie wielka liczba drukowanych w niéy książek po części zaginęła, po części została się w Austryi."

Gdy rzecz ta od niedawnego czasu ściągnęła na siebie na nowo uwagę Niemców, Windyyczyków, Czechów i Kroatów, może i naszym współziomkom nieoboiętną będzie o niéy nieco dokładnieyszą powziąć wiadomość, a to z dzieł *Schnurrera*, *) Xiędza *Dobrowskiego* **) i Kopitara ***). *Primus Truber*, urodzony w Karyntyi

*) *Slavischer Bücherdruck in Würtemberg im sechszehnten Jahrhundert. Ein literärischer Bericht* v. *Chr. Friedr.* Schnurrer *Professor in Tübingen.* 1799 *in 8vo.*

**) *Slavin. Prag.* 1808 Słowanka 1814

***) *Grammatik der Slavischen Sprache in Krain, Kärnten und Steyermark.* 1808.

1508 roku, zostawszy w roku 1531 Kanonikiem w Laybach, starał się tam rozszerzyć naukę reformy Lutra; różnie zatém prześladowany, musiał nakoniec ostatecznie porzucić oyczyznę, a przez wstawienie się Piotra Pawła Wergeryusza, Biskupa de Capo d'Istria, zyskał opiekę Xięcia Krzysztofa Wirtemberskiego; naywiększe zaś wsparcie mu dawał Baron *Hans Ungnad*. Baron ten, syn Cesarskiego Podkomorzego, urodzony 1493, popisawszy się na woynie Tureckiéy, i zostawszy woiennym Gubernatorem niższéy Austryi, Windyi i Kroacyi, gdy stany od Cesarza Ferdynanda uzyskać nie mogły wolności wyznania ewangielickiego, z gorliwości za wyznaniem swoiém złożył wszystkie urzędy, i wyniósł się do kraiu Wirtemberskiego, gdzie mu Xiążę w miasteczku *Urach*, pomieszkanie wyznaczył. Odtąd większe ieszcze niż pierwéy łożył koszta na druki książek Windyyskich i Kroackich. Truber w oyczyźnie swoiéy ieszcze będąc, ubolewał nad tém, że Windyyczykowie pisma nie mieli, zwłaszcza gdy Kroaci, Dalmaci i t. d. tak blisko z nimi i co do ięzyka i wzaiemnéy zrozumiałości iego się stykaiący, dawno iuż dwoiste pismo głagolickie i cyrylickie posiadali. Robił tedy probę, pisać Windyyski swóy ięzyk, to łacińskiemi to niemieckiemi literami; napisał zatém niemieckiém pismem katechizm, przydaiąc wiersze i kazanie o wierze, tudzież

dwoiaki elementarz, ieden łacińskiemi, drugi niemieckiemi literami; a gdy rękopism iego upodobał się współziomkom, drukował go taiemnie w roku 1550 w Tubindze; lecz dał napis: drukowano w Siedmiogrodzkiéy ziemi przez *Jerneya Skuryanicza.* Biskup Wergeryusz nalegał na wydanie biblii w słowiańskim ięzyku; wypadkiem z osobistéy rozmowy iego w Ulmie z Truberem było, że Truber kosztem Xięcia Wirtemberskiego w roku 1555, naypierwsze w ięzyku Windyyskim tłómaczenie ewangelii S. Mateusza wydał, któréy druk w Tubindzę w drukarni Morharda zaczęty, dla powietrza przeniesionym bydź musiał do *Reitlingen.* Biskupowi Wergeryuszowi, nalegaiącemu o biblią Kroacką, przełożył Truber, że ón chociaż dosyć rozumiał Kroacki ięzyk, z tém wszystkiem nie był w stanie pisania nim; żądał zatém dwóch Kroatów, coby cyrylickim i głagolickim charakterem dobrze pisać umieli. Sprowadzony Kroata, przywiózł z sobą w rękopiśmie całą Kroacką biblią, przez siebie iak udawał od roku 1547 do roku 1554, z Wulgaty przełożoną; lecz gdy ten rękopism miał bydź roztrząśniony, pisarz iego pomimo tego że mu Wergeryusz imieniem iednego Xiążęcia obiecał 100 zł. niem. dożywotniéy pensyi; po cztech dniach z tym rękopismem się oddalił. Późniéy domyślił się Truber, że to musiało bydź tłómaczenie starego Kroaty Bernardyna z *Grobnika.*

Tymczasem Truber postąpił, zachęcony od współziomków, w pracach swoich nad ięzykiem oyczystym, i wydał w roku 1555 łacińskim druckiem *Abecedarium*; tudzież katechizm, i modlitwę chrześciiańską; zaczém w roku 1557 wszystkie ewangielie z dzieiami apostolskiemi in 4to *); a w roku 1560 i 61. list do Rzymian, dwa listy do Koryntyan i list do Galatów w Tubindze **). W roku 1561 wydał spis i treść nie tylko wydanych iuż przez siebie Windyyskich książek, lecz i tych, które nadal zamyślał wydać pismem głagolickiém i cyrylickiém. W roku 1562 przybył mu do pomocy Xiądz Jerzy *Juryczyc*; a instytucya ta zaczęła coraz więcéy zyskiwać znaczenia i wsparcia: iakoż król Czeski Maxymilian wyznaczył 400 zł. n. Xiążę Wirtemberski na każdy rok po 300, Filip Landgraf Hassyi 200; wszystko to za przyczynieniem się Barona *Un-*

---

*) Exemplarz téy ewangelii znaydował się w bibliotece Załuskich w Warszawie; ob. Dobrowsk. podróż na k. 117.

**) Powtórna edycya tamże 1582, dwie części in 8vo, znayduiąca się w bibliotece Liceowéy w *Gracu*, niczém się nie różni tylko formatem. Exemplarze dwa pierwszéy części defektowe, lecz siebie wzaiemnie kompletuiące, znayduią się w cesarskiéy bibliotece w Wiedniu; z drugiéy części posiada taż biblioteka tylko list do Rzymian. Göttyngska biblioteka posiada téy powtórnéy edycyi drugą część; ma się też tamże znaydować druga część listów S. Pawła, Windyyskiego przekładu Trubera w Tubindze 1567 wydana. Ob. Dobrowsk. podróż na k. 12.

gnad. W roku ieszcze 1560, Ungnad wezwał *Stefana Konsula* *) z Istryi, który także dla protestantyzmu oyczyznę swoię opuścić musiał, do Norymbergi, żeby pod iego okiem głagolickie pismo ulaném było, a potém posłaném do Tubingi. W tymże roku sprowadzono Antoniego *Dalmatę* do Tubingi, gdzie także już i cyrylicki druk urządzono, ściągnąwszy z Norymbergi tych samych lewaczów (gisser) co głagolicki druk ulali. Antoni Dalmata tedy i Stefan Konsul Istryyski, których obrazy znayduią się umieszczone przed wydaniem wyznania Auszpurskiego, a stąd w Sławinie Dobrowskiego na k. 93. przekładali wraz z Jerzym *Jarytschitschem* tłómaczenia Windyyskie Trubera na Kroackie, aż do roku 1566 w którym od Xięcia Wirtemberskiego w Sztutgardzie uwolnienie swoie uprosili. W głagolickim druku, wydawszy naprzód w Norymbergu 1560 probę pisma, zawieraiącą abecadło rozmaitéy wielkości, pacierz, pierwszy rozdział listu do Rzymian i 117ty psalm; w następnym 1561 roku w Tubindze, wydali abecadło Kroackie i cały katechizm in 8vo **). W tymże roku tamże:

*) P. Kopitar rozumie że *Konsul* tu iest zamiast Windyyskiego *Kosel* lub *Kosul*.

**) Podobne głagolickie Azbukwedarium (abecadło) dawniéy ieszcze, bo w roku 1528. wydaném było w Wenecyi, wraz z pierwszym tam drukowanym głagolickim mszałem.

katechizm z krótkim wykładem i kazaniem o prawdziwéy wierze 8vo, z dedykacyą Ungnada królowi Maxymilianowi; exemplarz iego widział X. Dobrowsky w Bolesławiu u S. Wacława. Nastąpił w roku 1562 i 3. nowy testament w Tubindze in 4to, w dwóch częściach, *) na którego niemieckim tytule wyrażono, że teraz pierwszy raz na Kroacki ięzyk przełożony i głagolickiém pismem drukowany wychodzi. Tłómacze radzili się łacińskiego, niemieckiego, włoskiego i czeskiego przekładu, trzymali się zaś naywięcéy tłómaczenia Erazma i Lutra, ile słowo dawszy Ungnadowi, iż nic nie mieli drukować, coby nie było przyiętém od wyznania Auszpurskiego. W tymże druku wydali główne zasady chrześciiańskiéy nauki (*Melanchtonis locos communes*), z łacińskiego, niemieckiego i windyyskiego, w Tubindze 1564 in 4to; exemplarz tego pisma widział Xiądz Dobrowsky w Pradze w bibliotece Xięcia Lobkowicza. W tymże 1562 roku tamże in 4to: Postylkę, to iest krótki wykład ewangelii niedzielnych lub świątecznych, (z Postylli Lutra i Melanchtona). Exemplarz wzwyż wspomnionego nowego testamentu wraz z przy-

*) Exemplarz pierwszéy części Kroatskiego nowego testamentu Trubera, znayduie się w bibliotece Göttyngskiéy. ob. Dobrowsk. podróż na k. 12. tudzież w bibliotece Podkomorzego Suhma w Kopenhadze; ob. tamże na k. 25.

łączonemi do niego głównemi zasadami wiary i z Postyllą, widział w Watykańskiéy bibliotece *Assemanni*, iakoż go i opisuie w swoiém dla Słowian arcyważném dziele: *Calendaria ecclesiae universae. Romae* 1755 in 4to T. 6. Daléy z Kroackim i niemieckim tytułem a głogolickiém pismem wydali Antoni Dalmata Exul i Stipan (Stefan) Istryanin wyznanie wiary, podanéy 1530 roku na seymie Auszpurskim, w Tubindze 1562 in 4to. Tu na ostatniéy karcie wybite są obrazy tych dwóch tłómaczów; exemplarz znayduie się w Pradze w bibliotece Xięcia Lobkowicza. W tymże roku kazania Xiędza nadwornego Stuttgardzkiego Aulbera o gradobiciu, z Niemieckiego na Kroackie przełożone in 4to. W następnym roku 1563 z Włoskiego: Dobrodzieystwo Chrystusowe, w Tubindze in 8vo; w roku zaś 1564 urządzenie kościelne Wirtemberskie in 8vo, i Apologią Auszpurskiego wyznania tamże in 8vo; ostatniego dzieła Exemplarz znayduie się w królewskiéy bibliotece Berlińskiéy. Druku cyrylickiego wydano probę rokiem późniéy od *Głagolickiego*, to iest 1561 w Urach, lecz w tymże samym roku, a zatém iednocześnie z głagolickim: abecadło i katechizm w Tubindze, iako też katechizm z wykładem w Syrwizskim (Serwskim) ięzyku, przypisany po niemiecku królowi Maxymilianowi, z resztą niczém się nie różniący od głagolickiego, tylko samém pismem, bo ięzyk iest tenże

sam. Exemplarz ieden widział X. *Dobrowsky* w Upsali w zbiorze słowiańskich książek Sparwenfelda. W roku 1563 nieco późniéy od głagolickiego, wydany cyrylickiém pismem nowy testament, w dwóch częściach in 4to w Tubindze; exemplarz znayduie się w Pradze w bibliotece Majoratskiéy Hrabiów Nosticów. Ze nowy ten testament cyrylicki nie ze wszystkiém się zgadza z wydaniem iego głagolickiém, przykładami dowódzi P. Kopitar w swoiéy grammatyce od karty 454. Zasady zaś główne wiary, cyrylickiém pismem w roku ieszcze 1562 in 4to w Tubindze wydane, są też same, co dwoma latami późniéy głagolickiém drukowane były; tudzież Postylla cyrylickim drukiem, któréy pierwsza część w Tubindze 1563, druga zaś nieco prędzéy bo 1562 z wielą obrazami na drzewie rzniętemi wydana była, zdaie się bydź iednaż nie tylko z ową głagolicką, lecz i z windyyską Trubera. Także też i wyznanie Auszpurskie w druku cyrylickim i głagolickim iest tłómaczeniém słowném Kroackiém z Windyyskiego Trubera. Łacińskiém nakoniec pismem w Kroackim ięzyku drukowano w Tubindze: wyznanie Auszpurskie, katechizm luterski, urządzenie kościelne w Tubindze 1564 in 8vo, którego exemplarz posiada biblioteka Drezdeńska; Apologia Auszpurskiéy konfessyi tegoż roku tamże in 8vo wydana, znayduie się także w Dreznie.

Zanosiło się w tym instytucie drukarskim ie-

szcze na wiele rzeczy, i tak chciano całą biblią Kroacką, łacińskiém głagolickiém i cyrylickiém pismem wydać; tudzież Lutra Postyllę domową we Włoskim i Kroackim ięzyku, niemniéy Brencyusza Homilie i t. d.; lecz z zeyściem z tego świata Barona Ungnada w Grudniu 1564. r. kosztowny ten zawód pozbawionym został naydzielnieyszego swego opiekuna, a Xiążę Krzysztof Wirtemberski odradzał od zapędzania się w wielkie wydatki. Truber zaś różnie prześladowany trudnił się odtąd iedynie tylko swoim Windyyskim ięzykiem, umarł zaś maiąc lat 78 w r. 1586. Zostawił on po sobie tę zaletę, że gorliwą pracą swoią obeymował, nie tylko dyalekt swóy Windyyski, lecz i inne Słowiańskie; podług własnego wyznania nie był bardzo uczonym, Hebrayskich nawet liter nie znał, po grecku czytać nie umiał; dosyć zaś posiadał ięzyk łaciński, niemiecki i włoski. Ten to niespracowany mąż pierwszy ustanowił prawidła ięzyka Windyyskiego, które późniéy Adam *Bohorycz* *) doskonalił, a dopiero *Jerney Kopitar* w swoiéy grammatyce w Laybach 1808 wydanéy, ustalił.

---

*) W dziele pod tytułem: *Arcticae horulae succissivae de latino-Carniolana literatura, ad latinae linguae analogiam accomodata, unde Moschoviticae, Rutenicae, Polonicae, Boemicae et Lusaticae linguae cum Dalmatica et Croatica cognatio, facile deprehenditur, etc.* Adami Bohorizh. *Wittebergae* MDLXXXIV. Dzieła te-

Staraliśmy się z iak naypewnieyszych źrzódeł historyą druków słowiańskich w Tubindze, wyczerpnąć, by z tém większą pewnością poprawić omyłki w téy mierze i niedokładności P. Sopikowa, który w swoim katalogu na karcie 274. kładzie nowy testament w Kroackim ięzyku przez Trubera w Tubindze 1554. in 4to wydany, i nową tegoż edycyą w Tubindze 1557.; gdy się z poprzedzaiącego wykazuie, że dopiero w roku 1555 Ewangelia S. Mateusza, a to w ięzyku Windyyskim była wydana. Nie do poięcia zaś, co na karcie 273. kładzie: „Ewangelie niedzielne przełożone przez Antoniego Dalmatę i Stefana Konsula w *Traguryi* (a w nawiasach dodaie *Trau*) 1562 in 4to." *Tragurium*, *Trau*, Biskupia stolica w Dalmacyi, nigdy nie widziała Trubera; gorzéy ieszcze na karcie 154 kładzie:

„Nowy testament głagolicki wydany przez Trubera, Antoniego Dalmatę i Stefana w dwóch tomach od roku 1562. do 65 in 4to w *Traguryi*, z dodatkiem w *Brandeburgii*;" czy go tylko imie miasta *Urach*, mieszkania Barona Ungnada, nie zwiodło? Podobną grubą pomyłkę ma na k. 273.

---

go niezmiernéy rzadkości, uważanego za pierwszą grammatykę Windyyską, exemplarz całkowity znayduie się w bibliotece uniwersytetu Wiedeńskiego, tudzież u Barona *Zoisa* w Karyntyi i Liceowéy bibliotece *Frayentalskiéy*. Z ukontentowaniem dodać mogę, że ia sam posiadam całkowity dobrze zachowany iego exemplarz.

wspominaiąc albowiem biblią czyli 5. ksiąg Moyżeszowych przez *Jerzego Dalmatyna*, pisze, że te są w *Wandalskim* ięzyku, łacińskim drukiem w *Lublinie* 1578 roku wydane. Wandalski ten ięzyk iest Windyyski, a nie w *Lublinie* lecz w *Lublani*, to iest: w *Laybach* w wyższéy Karyntyi *). Że zaś oczywiście miesza *Magistra Jerzego Dalmatyna*, od nieprzyiacioł szydersko Jura *Kobila* nazwanego, kaznodzieię w wyższéy Karyntyi, z często wspominanym *Antonim Dalmatą*, towarzyszem Trubera, widzimy z następuiącego na téyże karcie napisu: „Biblia słowiańska w Dalmackim czyli Wendskim, czyli Wandalskim, czyli Ilirykim ięzyku, przełożona przez *zakonnika Jerzego Dalmatę*, czyli *Dalmackiego* i *Primusa Trubera*, to iest: stary zakon przez Dalmatę, a nowy przez Trubera, drukowany łacińskiemi literami w Wittembergu u Jana Krafta 1584 in fol." Jest to naypierwsze kraińskie tłómaczenie całkowitéy biblii przez *Jerzego Dalmatyna* w Wittembergu u dziedziców Jana Krafta drukowane, do którego Truber bynaymniey nie należał **). Czemu zaś prace tak gor-

*) Taż sama omyłka względem *Lublina* wkradła się i w wydaną podróż X. Dobrowskiego, gdzie on na k. 10. donosi, iż exemplarz pięciu ksiąg Moyżeszowych przekładu M. Jerzego Dalmaty znayduie się w bibliotece Xiążęcia Gotayskiego.

**) I ta biblia iuż tak rzadka, że w całéy Karyntyi podobno nie

liwe Trubera większéy wziętości nie miały, wywodzi Dobrowski w Słowiance stąd, że trąciły luteranizmem. „Gdyby, mówi ón, w Tubindze do drukowania obrano starodawne tłómaczenie słowiańskie, druki te, byłyby miały większą wziętość u Serwian, Bulgarów, nawet w Polszcze i w Rossyi; głagolickie druki równie mało podobały się Kroatom w Karyntyi, Dalmacy i Kroacyi, iak cyrylickie Bośniańczykom, Serwom i Bulgarom.” Lecz co się stało z tą zamożną Tubingską drukarnią? dosyć długo rozumiano, że litery się dostały Propagandzie w Rzymie; lecz Dobrowski w pismienku swoiém, pod tytułem *Głagolityka*, zupełnie to zbiia; ile że iuż Cesarz Ferdynand 1szy, który w roku 1564. prędzéy ieszcze niż Karól Ungnad, życie zakończył, Propagandę tym drukiem obdarzył. Podług wszelkiego podobieństwa tak iak książki w Tubindze słowiańskie aż do małéy liczby *) zaginęły, tak i litery podobno przetopione zostały.

---

więcéy nad 30 exemplarzy się znaydnie; obacz *Slovanka* na karcie 158. Lecz szczycą się teraz Windowie nowém tłómaczeniem całéy biblii przez Japla, Kumerdaia, Richtera, Schreia, Trauna, Schkrinera i Wolfa, od roku 1791 do roku 1804 w Laybach in 8vo, w dziesięciu tomach wydaną, któréy całkowity exemplarz sam posiadam.

*) Baron *Zois* w r. 1782. w Tubindze widział z głagolickich: 1. Nowy testament w dwóch częściach in 4to. - 2. Główne zasady wiary. - 3. Postyllę in 4to. - 6. Abecadło z

Co się zaś tycze pisma *głagolickiego*, zwyczaynie *bukwicą* *) zwanego, idzie P. Sopikow za przyiętém zdaniem, iakoby S. Hieronim był iego wynalazcą. Hrabia Klemens Grubissych **) tak daleko nawet się zapędził, że iego wynalazek na wiele lat przed narodzeniem Chrystusa przypisuie pewnemu Fenisyuszowi z Frygii. Dobrowski w swoiéy głagolityce dowodzi, że wynalazek bukwicy nie iest dawnieyszym od roku 1222. Podług wszelkiego podobieństwa Słowianie katolickiego wyznania w Bośnii, Dalmacyi, Kroacyi, staraiąc się różnić od cerkwi greckiéy, na głagolickie litery natrafili, przydawaniem do każdéy głoski rozmaitych, bądź kończastych bądź okrągłych ciągow; i tak, długo po śmierci S. Cyrylla, pismo iego, które dotąd, ogólném imieniem *Słowiańskiego* nazywaném było, w 13. wieku dostało imie *Cyrylickiego* czyli *Cyrulicy*. Zupełnie iuż się zgadza ze zdaniem Xiędza Dobrowskiego Jan

katechizmem in 8vo. - 5. Katechizm z wykładem in 8vo. 6. Dobrodzieystwo Chrystusowe in 8vo. - Z cyrylickich: 1. Nowy testament, dwie części in 4to. - 2. Postyllę in 4to 3. Katechizm z wykładem in 8vo. - Z kraiuskich: 1. Artykuły wiary in 4to. - 2. Duchowne pieśni in 8vo.

*) Od słowa *bukwa*, to iest litera, czcionka, głoska; właściwie powinnaby się nazywać *azbukwica* od pierwszych liter słowiańskiego abecadła.

**) *Grubissych in originem et historiam alphabeti slavonici glagolitici vulgo Hieronymiani disquisitio*, *Venetiae* 1766 8vo.

Bak-

Bakmeister w swoiém *Essay* na karcie 107: „*Les characteres glagoliques sont originairement les Cyrouliques, mais tout défigurés par les copistes qui s'avisèrent de les enjoliver en y ajoutant des traits et des ornemens superflus et consequemment très difficiles à lire.*" Bohorycz w wyżéy wspomnioném dziele, kładzie troiakie abecadło głagolickie; poprawnieysze przyłączył Dobrowski do Slawina i do głagolityki. P. Sopikow także w swoim katalogu przy karcie 60. mieści piękną tablicę porównywaiącą bukwicę z cyrulicą. —

Przystępuiemy teraz znowu do dzieł Słowiańskich *Polaka*, to iest: Szymona *Budnego*, rodem z Mazowsza a podług innych z Litwy, Kaznodziei w Klecku u Xięcia Radziwiłła, późniéy zaś w *Łosku* *) iednego z nayzacięstszych unitaryuszów, który pożniéy, to iest 1572. r. w Zasławiu Litewskim całą bibliią w Polskim ięzyku, a w Łosku 1574 nowy testament z przypiskami także w Polskim ięzyku wydał; nie wymieniaiąc innych iego dzieł Polskich. Tegoż samego wspomina P. Sopikow dwa dzieła cerkiewnym drukiem wydane, pisząc o nich: „w roku 1562 wyszedł w Nieświeżu *katechizm luterski* przełożony i wydany przez *Macieia Kawieczyńskiego*, *Szy*-

*) Obacz Felixa Bentkowskiego historyą liter. pol. Tom 2. kartę 518.

mona Budnego i Laurencyusza Krzyszkowskiego. Budny w tymże roku i w témże mieyscu wydrukował swoię książkę: *o usprawiedliwieniu grzesznego człowieka przed Bogiem.* W przypisku dodaie nasz autor:" Dzieło to Szymona Budnego, (ma się rozumieć ostatnie o usprawiedliwieniu) przypisane iest Eustachemu *Wołowiczowi*, i wydane kosztem iego (czyim? czy Wołowicza czy Budnego?) Kawieczyńskiego i Krzyszkowskiego. Z dedykacyi widać, że to iest pierwsza książka wydana z Nieświeżskiéy drukarni (w katalogu zaś swoim na karcie 123 pisze P. Sopikow: że katechizm iest pierwszą księgą téy drukarni.) Gdy obydwie w iednym roku powychodziły, zatém ta sprzeczność nie wiele znaczy. Przytacza zaś autor z dedykacyi Budnego: „często od Twoiéy miłości słyszałém, iakobyś rad mieć wiernych nauczycieli dla swoich poddanych, i że obiecuiesz nie żałować nakładu na rozmnożenie dobrych ksiąg; lecz nie tylko że obiecuiesz ale i nakłady Twoiéy miłości początek téy naszéy drukarni nieiako iuż zagruntowały i potwierdziły. Na co ia z moimi towarzyszami pamiętny, chcąc wdzięczność okazać, umyśliłem te początki pod twoiém imieniem wydać;" a zatém zdaie się, że nie tak *Xięciu Radziwiłłowi*, iako raczéy *Eustachemu Wołowiczowi* drukarnia ta początek swóy winna. Daléy w tymże przypisku kładzie P. Sopikow: „Katechizm przypisany iest Xiążę-

tom Nieświeżskim Radziwiłłom, żeby oni, iak Budny mówi w przedmowie, zaymuiąc się *zagranicznemi ięzykami*, nie zapomnieli *swego dawnego i sławnego ięzyka słowiańskiego*;" lecz dodaie autor, że w przedmowie do patryarchy prawowiernego wyznania Adryana wcale inna przyczyna iest wyłożona, ta: „ponieważ uczniowie Lutra Marcina wynalazłszy pismo słowiańskie dokładne, czyste, (może to się ściąga do druków Trubera w Tubindze,) i przełożywszy dowody swoich kłamliwych dogmatów na czysty słowiański dialekt, drukiem ie ogłaszaią i na świat wynoszą, zatém etc." Dziwna więc rzecz, gdy tu Budny powstaie na uczniów Lutra, iako i nie raz w Polskich swoich pismach czyni, iak P. Sopikow mógł katechizm ten nazywać Luterskim? nie położył też tego wyrazu w katalogu swoim, gdzie na karcie 123 następuiący iego wypisał tytuł: „katechizm, to iest nauka starodawna świętego pisma dla prostych ludzi ięzyka ruskiego, w pytaniach i odpowiedziach zebrana w Nieświeżu 1562 in 4to 249. kart"; dodaiąc że ta Xiążętom Radziwiłłom od Macieia Kawieczyńskiego, Szymona Budnego i Laurencyusza Krzyszkowskiego przypisana księga iest nadzwyczaynie rzadką. W tymże katalogu na karcie 168. drugiego dzieła Budnego wypisał taki tytuł: *o oprawdaniu*, to iest: o usprawiedliwiedniu grzesznego człowieka przed Bogiem, książka S. B. (Szymona Budnego) w

Nieświeżu 1562. in 8vo. Na końcu téy bardzo rzadkiéy książki dodano: „skończona iest ta książka 11 8bra 1562 roku, w mieście Nieświeżu, drukowana nakładem szanownych mężów Macieia Kawieczyńskiego, Laurencyusza Krzyszkowskiego i Szymona Budnego. Zdaie się tedy że wyżéy wspomniony Eustachy Wołowicz do iéy nakładu czyli kosztu nie należał; o obudwóch zaś tych dziełach mówi P. Sopikow ku końcowi przypisku na karcie LII. „obie te księgi drukowane są iednakowemi literami, bardzo podobnemi do tych co się znayduią w biblii Skoryny, i samo zakończenie pierwszéy z nich, iak na swoiém mieyscu pokazano, (lecz gdzie? w całém dziele autora naszego tego znaleźć nie mogłem) zupełnie iest ze Skoryny.” Wyżéy iuż wspomniałem, że Budny w tłómaczeniu Biblii korzystać miał z tłómaczenia Skoryny, o czém ón sam w dziele Polskiém: obrona wiary, wzmiankuie, iak świadczy Ringeltaube w książce *Gründliche Nachricht von Polnischen Bibeln* w Gdańsku 1744 na karcie 170 Tamże na karcie 143. znayduie się też wiadomość o trzech Kawieczyńskich, z których Maciey starosta Nieświeżski własną miał drukarnią i papiernią w Zasławiu i naywięcéy kosztów łożył na druk Bibliy Polskich; gdy zaś z tych trzech braci Kawieczyńskich imie było iednemu Albrecht to iest Laurencyusz a po naszemu Wawrzyniec, kto wie, czy wspominany od P. Sopiko-

wa Laurencyusz Krzyszkowski, którego przezwisko nam wcale nie iest znane, nie iest Laurencyusz czyli Albrecht Kawieczyński?

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.*)

KROTKA WIADOMOŚC
o Magnetyzmie zwierzęcym.

(*Redakcyia Pamiętnika Warszawskiego maiąc ninieysze pismo przesłane do umieszczenia, lubo nie dzieli zdania z autorem, chcąc iednak podadź historyczną wiadomość o przedmiocie, który zatrudnia dziś wielu biegłych lekarzy, umieszcza go w piśmie swoiém z niektóremi przypiskami znakomitego męża. Redakcyia dodaie nadto, iż magnetyzm* może się okaże *z czasem nauką bardzo ważną, ale dzisiay poczytuie ią za nayniebezpiecznieyszą, w kraiu naszym zwłaszcza, w którym tyle innych niewątpliwie użytecznych i gruntownych wiadomości nabywać i upowszechniać potrzeba, abyśmy w równi z celnemi Europy narodami stanąć mogli.*)

„Nous sommes si éloignés de connaître tous „les agens de la nature et leurs divers modes „d'actions, qu'il serait peu philosophique de nier „l'éxistence des phenomènes, uniquement par ce „qu'ils sont inexplicables dans l'état actuel de „nos connaissances. LAPLACE.

Kiedy od lat kilkunastu nauka magnetyzmu zwierzęcego coraz się upowszechnia, kiedy ty-

siączne i niezbite doświadczenia przekonały nayzażartszych i nayuporczywszych przeciwników, o bytności rzeczywistéy tego działacza przyrodzenia, dotąd niedostrzeganego; nie zdarzyło się mi bynaymniéy czytać żadnego pisma w oyczystym ięzyku, któreby wzięło za cel wyłożenie tak ważnego wynalazku. Im więcéy odkryta iaka wielka prawda sprzeciwia się zwyczaynym i powszednim wyobrażeniom naszym, tém mocniéy się opieramy w iéy przyięciu, tém bardziéy się wysilamy w próżne rozumowania, na okazanie, iż iest tylko ułudzeniem lub kłamstwem. Jest to skutek miłości własnéy każdemu wrodzonéy, od któréy nie są wolni nawet ludzie skąd inąd uczeni.

Chociaż pierwszy Mesmer zaczął upowszechniać magnetyzm zwierzęcy około roku 1779 *), zdaie się iednak, że Egipcyanie i inne dawne narody naukę tę znali. Była ona wyłączną umieiętnością kapłanów starożytności. Pozostałe rysy hieroglifów egipskich wspieraią to mniemanie. **)

Mesmer, który podał naukę i odkrycie swoie pod rozbiór królewskiemu towarzystwu lekarskiemu i akademii umieiętności w Paryżu; haniebnie został wyśmiany od tych zgromadzeń

*) *Mémoire sur la découverte du magnetisme animal par M. Mesmer. Paris* 1779.

**) Nie wiem na czém autor opiera ten wniosek. A. C.

uczonych. Nazwano go oszustem i kuglarzem, a magnetyzm niebezpiecznym śrzodkiem obłąkania umysłów słabych i przeciwnym rozszerzeniu *oświaty i cywilizacyi*, któréy wygórowanie daie nam do dziś dnia, okropny przykład nayważszego zepsucia moralnego, i iest nieiako źrzódłem, z którego się wylały klęski na całą Europę. Nie tylko pismem od nayuczeńszych ludzi Mesmer był wyszydzony; ale posunięto zaiadłość aż do osobistego prześladowania. Taki iest udział wszystkich ludzi wprowadzaiących nowe prawdy, lub ważne odkrycia. Dla téy przyczyny Sokrates w starożytności śmierć podiął. Krzysztow Kolomb długo z przeszkodami walczyć musiał w odkryciu nowego świata. Kopernik i Galileusz ileż nie ucierpieli za swe wynalazki w astronomii i fizyce? a za naszych dni sławny doktor Gall, ileż nie był prześladowany dla nowéy nauki czaszki i mózgu? *) Jednakże znaiomość magnetyzmu w cichości się rozszerzała, utworzone towarzystwa harmoniczne w celu iéy rozkrzewienia, zaniosły ią aż do osad Indyi zachodnich. Mnóstwo pism we Francyi, Niemczech i Anglii wyszło na iaw; a tak kiedy iedni aż pod niebiosa wynosili magnetyzm, a drudzy go potępiali; bezstronni przyiaciele prawdy, trzymaiąc się śrzodka, uznali rzeczywistą bytność pły-

*) Zdaie się iż Doktor Gall odstąpił sam od nauki czaszki.
A. C.

nu, który że za pośrzednictwem ludzi, iestestwom szczególniéy zwierzęcym i organicznym mógł się udzielać, przeto otrzymał nazwisko *magnetyzmu zwierzęcego*. Jakokolwiek bądź nazwiemy płyn takowy, niezawodną iest rzeczą, iż się znayduie w całém przyrodzeniu. *) Osoby nim nasycone, a przez to znayduiące się we śnie magnetycznym, widzą go zmysłem wewnętrznym; tak iak my postrzegamy elektryczność, zwyczaynym sposobem widzenia. Powiadaią one, iż w czasie magnetyzowania płyn ten wynika widocznie z osoby działaiącéy naybardziéy przez palce rąk, że iest białawy, a czasami zupełnie iasny; że się zlewa i spływa w postaci kropel lub promieni, że smak ma ostro-kwaśny, a zapach elektryczności. **) Z tego opisania łatwo wnieść można, że magnetyzm zwierzęcy zdaie się należeć do tego rodzaiu *płynów nad-lotnych*, które P. Prof. Sniadecki trafnie nazwał *skupieniem promienistém*.

Naypospolitszy i naybezpiecznieyszy sposób magnetyzowania, iest wkładanie rąk na głowę osoby cierpiącéy, sprowadzaiąc one po ramionach aż do palców, i powtarzaiąc ruch takowy

---

*) Niezawodność tą mocnieyszych iak dotąd wymaga dowodów A. C.

**) Opisanie własności płynu tego, sprawdzenia wymaga; bo może bydź wypadkiem saméy imaginacyi w osobach magnetyzowanych. A. C.

do widocznego okazania się skutków magnetyzmu. Każdy człowiek tylko tyle ma płynu, ile do utrzymania bytu iego potrzeba; chcąc go zatém innym udzielać, powinien użyć sposobu skupienia i zagęszczenia. A iako nie masz siły, któraby działać mogła, bez właściwego sobie organu; tak i siły magnetycznéy narzędziem iest człowiek. Wola ludzka, żądza dobrego i ufność w swéy mocy, są to trzy śrzodki, zgromadzaiące w nas płyn takowy, który się potém wlewa przez wkładanie rąk wyżéy opisane *). Smiesznym się zdawać będzie ten sposób leczenia wielu dolegliwości i chorób, tym, którzy całkowicie pogrążeni w *materyalizmie*, nie chcą czy nie umieią poymować, co za granicą zwyczaynego zmysłu widzenia i dotykania się znayduie. Wszakżeż w samych naukach fizycznych, wszystkie główne siły, iako to: atrakcya, ruch, powinowactwo, organizacya i t. d. do których istotnie bytność wszelkiego rodzaiu materyi iest przywiązaną, nie są materialne, ani fizyczne; a iednakże bez siły skupiaiącéy i rozszerzaiącéy **) nikt dokładnie iestestwa ciał poiąć nie potrafi. Nakoniec umieiętności fizyczne, pomimo znacznych postępów, są ieszcze tak dalekiemi od prawdziwéy doskonałości w tłómaczeniu i wy-

*) To mieysce zdaie się bydź w stylu nieco metafizycznym. A. C.

**) Co tu autor przez siłę rozszerzaiącą rozumie, nie wiemy. A. C.

kładaniu, nawet naypospolitszych zdarzeń przyrodzonych, że żaden z uczonych zaręczyćby nie mógł, ażali w przeciągu lat dziesięciu cała postać nauk fizycznych nie zmjeni się i w prost przeciwnego dzisieyszemu, nie weźmie kierunku. Co się zaś tycze trudności w poięciu sposobu, iakim wola ludzka działa na płyn magnetyczny? tu się łatwo znosi, pomniąć na to: że ieśli wola nasza wszystkim siłom nie tylko moralnym, ale i fizycznym, w nas zawartym, daie ruch i czynność, albo ie zawiesza; tedy takimże sposobem, wola ludzka łącznie z żądzą dobrego, działać może i na siłę magnetyczną. *).

Powiedzieliśmy po krótce czém iest płyn magnetyczny, i iakiém działaniem możemy go udzielać osobom cierpiącym na zdrowiu; pozostaie ieszcze wyłożyć pospolicie towarzyszące fenomena podczas magnetyzowania.

Gdy się pierwszy raz zbliża osoba zdrowa do osoby chorey, w celu sprawienia iéy ulgi, wten czas siądaią obiedwie naprzeciwko siebie, tak, iż stopy osoby cierpiącéy dotykaią się stóp osoby działaiącéy, a ręce pierwszéy kładą się na kolanach ostatniéy. Magnetyzuiący bierze za ręce chorego, styka swe palce z palcami cierpiącego i każe mu stale w oczy patrzeć; co też zachować należy i w ciągu dalszego działania. To

*) Tłómaczenie podobne w fizyce użytém bydź nie może. *A. C.*

się zowie weyść w związek magnetyczny. Związek takowy, ustanawia się częstokroć za pierwszém, drugiém, 4. lub 5. posiedzeniem; a niekiedy potrzeba na to znacznego przeciągu czasu. Pierwsze posiedzenia nie powinny trwać dłużéy nad pół godziny lub nieco więcéy. Po weyściu w związek, wkładaią się ręce na osobę cierpiącą, iakośmy wyżéy o tém powiedzieli *). Naypierwszy fenomen który daie się postrzegać na magnetyzowanym, iest, że go droszcz przeymuie, albo że się mu zdaie iakby go kto wodą gorącą zlewał; w tym ostatnim przypadku, cała powierzchnia ciała, nagłym się potem pokrywa, daléy następuie ociężałość wszystkich członków a szczególniéy głowy, późniéy, skleianie się mimowolne powiek a w końcu uśnienie. Zazwyczay przez kilka poprzednich posiedzeń, samo się tylko drzémanie okazuie, które się powiększa następnie w stosunku prędszego lub późnieyszego ustanowienia się związku magnetycznego, między osobą działaiącą a cierpiącą. Uśnienie nawet, widocznie

---

*) Ruch, przez który magnetyzuiemy iakąkolwiek bądź osobę, zupełne ma podobieństwo do ruchu używanego przez fizyków, podczas magnesowania igieł lub sztabek żelaznych. Ta uwaga daie powód następnéy: Jeżeli niezaprzeczoną iest rzeczą, że nie tylko iestestwa martwe, ale i organiczne maią sobie właściwą elektryczność, byłoby zatém niesłusznie odmawiać tym ostatnim płynu magnetycznego.

iest dwoiakie: pierwsze niczém się prawie nie różni do snu zwyczaynego, drugie iest snem magnetycznym. W pierwszém, osoba uśpiona, na zapytania albo nie odpowiada, albo zapytana nagle się ze wzruszeniem przebudza; uśnienie takowe, nayczęściey oznacza sposobność do snu prawdziwie magnetycznego, które zaledwo po wielokrotném poprzedniczém uśnieniu zwykło się okazywać. Drugie, to iest sen magnetyczny, wystawia nam fenomena równie nadzwyczayne, iak fizycznemi sposobami trudne do wytłómaczenia Osoba znayduiąca się we śnie magnetycznym, nie iest w stanie zwyczaynym i przyrodzonym. Puls onéy się odmienia, oddech zagęszcza, głos się przytłumia; a powieki w ci gu onego tak są skleione, że osoba uśpiona, na rozkaz magnetyzniącego, mimo wszelkie usiłowania, nie iest w stanie otworzenia onych. Sen takowy zwyczaynie trwa kilka minut, a niekiedy, czego rzadkie są przykłady, dni kilknaaście. Osoba znayduiąca się we śnie magnetycznym odpowiada nay-przytomniéy, na wszystkie szczegóły tyczące się iéy zdrowia; stara się ona wskazać przyczynę cierpienia i podaie śrzodki zapobieżenia złemu. Naznacza czas z iak naywiększą dokładnością. Widzi płyn magnetyczny iakośmy już powiedzieli; tak, iako i stan zdrowy lub chory wewnętrznych części ciała swoiego. Postrzega mniéy, więcéy, doskonale przedmioty znayduiące się w wielkiém

oddaleniu, albo zupełnie obce zwyczaynym zmysłom naszym. Po przebudzeniu się, które częstokroć poprzedza lekkie wzruszenie nerwowe, osoba wraca się do stanu przyrodzonego, i traci zupełnie pamięć tego wszystkiego, co się z nią działo w czasie uspienia. Doświadczyłem wielokrotnie, że gdy osoba znayduie się iuż uspioną; w tedy przedłużaiąc magnetyzowanie, za każdém podnoszeniem ręki, nawet w znacznóm oddaleniu, osoba doznaie targania podobnego temu, które się sprawuie na nieżywych żabach przez płyn galwaniczny. Choroby które naydzielniey leczy magnetyzm, są: wszystkie choroby nerwowe, febry, gorączki, wodna puchlina i t. d. Czas i dalsze doświadczenia prawdziwych przyiaciół ludzkości, pokażą niezawodnie, iak daleko zastosowanie magnetyzmu do leczenia rozmaitych cierpień i niemocy, posunięte bydź może.

Nie iest moim zamiarem wchodzić we wszystkie szczegóły, tłómaczenia i prawidła nauki magnetyzmu zwierzęcego; przechodziłoby to zakreślone granice niniejszego pisemka, przestaię na krótkiem wyłożeniu głównieyszych fenomenów, odsyłaiąc po obszernieysze wiadomości do uczonych dzieł *PP. Puysegur*, *Tardy de Montravel*, *Deleuze Kluge*, *i t. d.* Niemogę iednak skończyć bez zalecenia tey nauki, iako pzzedmiot nayciekawszych zę wszystkich znanych doświad-

czeń, oraz iako śrzodek stania się arcy-pożytecznym cierpiącéy ludzkości.

Te dwa wielkie cele, zaspakaiaiące zarazem i umysł i serce, powinny pobudzić naszych współziomków, do zaięcia się magnetyzmem, na wzór innych ościennych narodów.

Ig. Em. Lachnicki

Co znaczą wyobrażenia liberalne?

Od roku przeszło nowe hasło obiia się o uszy nasze. *Wyobrażenia liberalne*, mówią iedni, podkópuią trony, obalaią ołtarze i mieszaią świat cały; wyraz ten iest rewolucyyny i znaczenie przywiązane do niego.—Co za bluźnierstwo! mówią inni, wyraz ten, ma wprawdzie w francuzkim ięzyku pozór angielszczyzny, tak iak *jury*, *budjet*, *dwie izby*; lecz nic nie szkodzi! wyobrażenia liberalne są to wyobrażenia rozumne; podobało się nam dadź im nowe nazwisko, lecz pod iakiémkolwiek bądź imieniem, one to powinny kierować rządami i ludami.

Brońmy wyobrażeń i zasad liberalnych przeciwko ich nieprzyiaciołom, ale równie przeciwko ich przyiaciołom.

Nowe znaczenie polityczne nadane wyrazowi *liberalny*, nie iest wzięte z angielszczyzny, ale

z łaciny; a przecięż od Kornela aż do Delilla, pisarze rozsądni nie zaprzestali wprowadzać do ięzyka francuzkiego sposobów mówienia i wyrazów przeiętych z mowy Cycerona i Wirgilego, i wyrazy takowe stały się ozdobą francuzczyzny. W polskich pismach lubo od niedawnego czasu wyraz ten zjawił się i dość często bywa powtarzany, godzien iednak iak naydzielnieyszego poparcia. Niech więc zabobonni puryści pioronuią przeciwko nowości, któréy przytłumić iuż nie zdołaią, a my korzystaymy z zrzódła łacińskiego, na ustalenie znaczenia, które w ten czas tylko niebezpiecznėm bydź może, gdy określenia mieć nie będzie.

W starożytnych rzeczachpospolitych, wielka przestrzeń oddzielała człowieka wolnego czyli obywatela od niewolników. Pierwszy tylko doznawał korzyści wychowania i nauki, ón tylko sam miał pewne znaczenie w porządku moralnym i cywilnym. Oyczyzna, sztuki, nauki, sława i cnota, téy iedynie klassy uprzywileiowanéy były udziałem. Uczucia więc, wyobrażenia, sposób życia człowieka wolnego, uważano iako rzecz wcale przeciwną od uczuć i wyobrażeń niewolniczych. Toż samo prawie w śrzednich wiekach oznaczano wyrazami *nobilis et vilis.*

Stosownie do ducha ięzyka łacińskiego, z wyrazu *liber*, wolny, utworzono wyraz *liberalis*, godny człowieka wolnego, człowieka znacznego

domu, dobrze wychowanego. Terencyusz, Plautus i Cyceron nazywaią fizyonomią szlachetną i uprzeymą, osoby dobrego urodzenia, wyrazami: *liberalis facies*, *species*, *forma*. W sensie prawie podobnym mówi Terencyusz *liberalis uxor*, kobieta z dobrego domu, *liberale conjugium* małżeństwo dobrane. Anglicy wydadź te cieniowania mogą iednym swym wyrazem *gentleman*, *gentlewoman*, którego znaczenie w innych ięzykach opisywać trzeba; oznacza to bowiem człowieka, którego obyczaie, sposób życia zapowiadaią stan uczciwy i zacny. *Gentlemanly appearence*, odpowiada łacińskiemu *liberalis facies*.

Cycero nazywa liberalnemi, przymioty bardzo różne między sobą; lecz których spólném źrzódłem iest wyobrażenie troskliwego wychowania i bytu niepodległego. Podług niego *liberalnym* iest, kto się ubiera pięknie, lecz oraz skromnie, kto w twarzy swoiéy wydaie wesołość i razem otwartość, kto chętnie wyrządza drugim przyiemność i usługi, kto nakoniec skłonnieyszym do dobrego niż do złego sądzenia o każdym.

W ostatniém znaczeniu łatwo może przechodzić ten wyraz do innych ięzyków. Mówimy dobrze: mniemani republikanie francuzcy nie byliby tyle ściągnęli do koła siebie przeszkod i nienawiści, gdyby sposób ich myślenia był *liberalny* to iest względny i wspaniały. Nic nie było

mniéy

mniéy *liberalnym*, nad prawo względem osób podeyrzanych i proskrypcyą szlachty po 18tym Fruktidora. Polityka *liberalna* nie drażni niczyiéy miłości własnéy; iednoczy interesa, i rozbraia częstokroć ramię iuż wznoszące miecz bratobóyczy.

Duch liberalny nie oskarża, ani przyiaciół wolności, o sprzyianie okropnościom anarchii; ani przyiaciół religii, o pochwalenie nocy S. Bartłomieia. Podły i brzydki egoizm szuka zalety z wyłącznego sposobu myślénia i zdań zimno przesadzonych; dusze *liberalne* poświęcaiąc żal nawet naysłusznieyszy dobru publicznemu, widzą brata w każdym człowieku użytecznym swéy oyczyźnie.

Dobroczynność iest szczęśliwym udziałem możności, ale zawsze tak dalekim od podłego interesu, iak gdyby ten był przeciwko naturze człowieka wyższego stanu, a przynaymniey niepodległego. Te dwa wyobrażenia łączyli starożytni w słowie *liberalny*, kiedy niém oznaczali czyny dobroczynności właściwéy. Obeymuie ono cechę wspaniałomyślności, któréy nie uwodzi próżność, ani żadna rachuba, ani czułość fałszywa; nakoniec obeymuie coś szlachetnieyszego, coś wynioślejszego, aniżeli wyraz francuzki *liberal* w pospolitém używaniu.

Wyraz ten francuzki odpowiada zazwyczay łacińskiemu *munificus*; gdy tymczasem, tylko

w napisach, i to współżyiący lub późnieysi od Seneki pisarze, używali *liberalitas* w tém zupełnie znaczeniu, co *munificentia.*

To wyobrażenie, czynienia dobrze bez żadnego osobistego powodu, zawiera się nawet w tem wyrażeniu *Studia liberalia.* Pierwiastkowo oznaczano niém tylko nauki człowieka wolnego, w iakich obywatel grecki lub rzymski ćwiczyć swoich synów, za rzecz sądził przyzwoitą. Historya, wymowa, poezya, filozofiia, u Greków nadto muzyka, gimnastyka, były wyłącznym przywileiem obywateli; wszelki przemysł płatny lub poniżaiący, zostawiony był niewolnikom lub cudzoziemcom. Lecz późniéy nadano tym wyrazom daleko wyższe filozoficzne wyobrażenia. „Ktoraż iest nauka sama przez się prawdziwie *liberalną?* „pyta się Seneka. „Zapewne ani Literatura ani Historya, lecz iedynie Filozofiia moralna, ponieważ ona sama robi ludzi wolnymi: inne służą tylko ku zabawie lub zbogaceniu". To pyszne zdanie nie iest samo liberalne. Wszystkie bowiem nauki, zwane *liberales,* przykładaią się do wydobycia duszy z pod iarzma namiętności i występków, wszystkie miłośnikom swoim okazuią szlachetnieyszy cel życia nad interes osobisty, a ieśli nie wszystkie nadaią same przez się tryumf uczuciu moralnemu, tedy przynaymniey odkrywaią byt iego, i przywracaią równowagę podnietom szlachetnym. A tak nauki zwane u Rzy-

mian *liberales*, nigdy się ściśle nie poprzyiaźnią z tyraniią ani zabobonem; nie kwitną, tylko w narodach mniéy więcéy wolności cywilnéy i polityczném kosztuiących; a na nieszczęście mogą podlegać zepsuciu i wyrodzeniu na czas znaczny przed swym upadkiem. Pliniusz czyni gruntowną uwagę, że Królowie i narody więcéy cenili powaby nauk i chwałę z nich nabytą, w czasach uboższych i mniey zniewieściałych. „Odkąd bogactwa zaczęły naznaczać stopnie w społeczności, odtąd wszystko, co życiu cenę nadaie, zostało spodlonéni; a nauki od wolności zwane *liberales* stały się uczestniczkami niewoli."

Od nauk i sztuk przeszło nazwisko do wyobrażeń w ogólności, a w szczególności do wyobrażeń politycznych. Po rozbiorze rożnych znaczeń tego wyrazu *liberalny*, nie trudno będzie określić iego znaczenie i w tym nowym względzie.

Wyobrażenie polityczne iest liberalném, kiedy iest zgodne z moralnym celem bytu człowieka; kiedy sprzyia rozwinięciu i wydoskonaleniu władz naszych umysłowych; kiedy dąży do zapewnienia wolności publicznéy, i praw społeczeństwa całego, przeciw nieprawey potędze osób poiedynczych, czyli to anarchicznéy, czyli despotycznéy; kiedy zamierza korzyść wszystkich, czyli dobro publiczne nie zaś prywatne osób szczególnych, lub iednéy klassy; kiedy wznieca uczucia wspaniałe, wysokie i patryotyczne, a nie

prózność, chciwość i słabość podsyca; kiedy iest iedném słowem godne, nie dworaka układnego, nie pochlebcy naiemnego, lub podłego niewolnika, ale obywatela państwa i czynnego a niepodległego członka familii polityczney.

Wszelkie wyobrażenie *liberalne* powinno bydź sprawiedliwém i gruntownem; ale nie wszystkie wyobrażenia sprawiedliwe i gruntowne wznoszą się do stopnia *liberalnych.* Rozum tém iest względem ducha *liberalnego*, czém iest grammatyka względem sztuki krasomowskiéy. Znamy wielki naród, który powinienby zobowiązać swoich filozofów, swoich pisarzy, swoich przetworzycieli politycznych, aby się starali wpierwey o wyobrażenia gruntowne i słuszne, aniżeli o *liberalne.* Z drugiéy strony znayduią się wyobrażenia śmiałe i wolne, które bynaymniéy nie są *liberalnemi*; bezbożnik, który wydziera cnocie iedyną nadzieię; zwolennik Woltera, który poniża nasze iestestwo moralne żarcikami rozwiozłemi; anarchista, który dla dopięcia władzy, wielbi nieład i obala nayglównieysze społeczeństwa zasady; oto są ludzie, którzy, iak twierdzą, głoszą światu wyobrażenia *liberalne*, a którży często żadnych nie maią. Rząd *liberalny* chroni się zaszczycać tych półgłówków honorem prześladowania. Dozwólmy niech wyobrażenia prawdziwie *liberalne* krzewią się i wkorzeniaią w nasze prawa, w nasze obyczaie; a w krótce zobaczem iak pogarda

stanie się wymiarem sprawiedliwości dla wyobrażeń rozwiozłych.

Konstytucya *liberalna* nie tylko nadaie narodowi wszelką wolność, iakiéy stan iego cywilizacyi dozwala, ale nadto oddaie też wolność pod straż uczuć chwalebnych i szlachetnych. Ufność wzaiemna pomiędzy rządem i ludem, wzgląd dla cnoty i talentu, dobre chęci względem innych narodów, są głównemi warunkami Konstytucyi *liberalnéy.* Znamy konstytucye wolne, których nie wszystkie punkta są *liberalne.* Scieśnienie praw katolikom Irlandzkim, urządzenia niegościnne pod tytułem *alien-bill*, poczytuią niektórzy Anglicy za warownie swéy wolności, a z tém wszystkiém te ustawy są w brew *Anti-liberalne.* Piekarz, kupiec, lub iakikolwiek członek familii Berneńskiéy, mówi z zapałem o wolności i gotów iest umrzeć za swoię rzeczpospolitą, ale nie myśli dość *liberalnie*, aby uznał, że dzierżawców Oberlandu, ani z natury, ani z polityki zdrowéy nie iest przeznaczeniem, bydź hołdownikami drobnych mieszczan małego miasta. Co za sprzeczność! słyszeć z drugiéy strony samowładnych mocarzów Północy, ogłaszaiących i uskuteczniaiących wyobrażenia *liberalne*, iakiemi są: wyzwolenie włościan, wolność druku, i cierpienie różnych wyznań.

Szczęśliwy ten naród! w którym konstytucya

iest zbiorem wyobrażeń *liberalnych*, a obyczaie są ich rękoymią.

Jedno z naypierwszych znamion rządu *liberalnego*, iest wolność żądania obrad publicznych w sprawach tyczących się państwa i narodu. Lecz zezwoliwszy na obrady, potrzeba zezwolić i na sprzeciwianie się; ciągłe zaś sprzeciwianie się, czyli opór w sprawach politycznych, zowie się *oppozycyą*. Wszelki więc rząd *liberalny* dozwala oporu czyli *oppozycyi*; więcéy powiem, wymaga iéy koniecznie, bo nayprzód, opór tylko iawny przekonywa o wolności polityczné; powtóre, że spory Ministrów z opppzycyą, odkrywaią błędy pierwszych i daią poznać rządowi stan i ducha publiczności; podaią sposobność kierowania, i władania opinią, tą niewyrachowaną siłą moralną, z któréy się despotyzm dobrowolnie ogałaca. Prawda, że oppozycya umilka niekiedy z przyczyn podłych, lub obraźliwych; a kiedy walczy, głaszcze namiętności, wzywa pod swoię chorągiew zazdrość, nienawiść, chciwość i rozwiozłość; prawda, że walcząc zaprawia oręż iadem potwarzy, przeistacza sprawy nayniewinnieysze, czerni zamiary nayczystsze, i naygrawa się z przymiotów nayszlachetnieyszych; lecz to wszystko nie przeważa iéy korzyści. Nie potrafi ona obłąkać umysłu mogącego wpływać i działać na opinią narodową. Oppozycya tylko *liberalna*

może służyć do zjednania rządowi głosu i oklasków publiczności.

Oppozycya działa *liberalnie*, kiedy broniąc swobód konstytucyynych, szanuie oraz święcie sprawy państwa; kiedy naganiaiąc omyłki i uchybienia, a nawet pociągaiąc do odpowiedzi osoby występne albo nieroztropne, nie posuwa swych posądzeń do całéy klassy tychże osób, o ducha stronnictwa, o zamiary buntownicze, o zamysły nieprawe. Grzeczność w samych sposobach mówienia, zimna krew w dowodzeniu, przydaią powabów powyższym załetom oppozycyi *liberalnéy*.

W owéy polerownéy Francyi wszystko zmienia się w rzemiosło: tytuł pisarza liberalnego przeszedł iuż na tarcze księgarzy. P. Anarchicos daie ten napis nad swoim sklepem, który iest zbiorem paszkwilów. Gmina, albo komitet ocalenia publicznego, podpisnie bezkarnie tysiąc razem wyroków śmierci; a minister odpowiada za usunienie naymłodszego z bióra. Ministrowie nie maią władzy, aby sami przez się co dobrego zdziałali, i dla tego ukrywaią myśli swoie ostateczne pod pozorem spraw nayniewinnieyszych: bo ieśli tylko biorą płaszcz czarny, albo czerwony, zaraz im przypisuią zamiary *anty-liberalne*; ieśli nakażą zamiatanie ulic bez wiedzy izb obudwu, iuż zgwałcili konstytucyą; ieśli przez władze mieyscowe aresztuią burzycieli spokoyności publicznéy, iuż naruszyli wolność osobistą. Tyma-

czasem P. Anarchicos ogłasza się pisarzem *liberalnym*, i znayduie półgłówków, którzy z równą skwapliwością kupuią iego potwarze *liberalne*, iak niegdyś powtarzali dzienne rozkazy do armii wielkiéy wydawane. Potrzeba szlachetnéy wyniosłości duszy, aby się wznieść do wyobrażéń prawdziwie liberalnych, wyobrażeń gruntownych i wspaniałych. Od lat dwudziestu pięciu przywykano nieszczęśliwie we Francyi, brać złośliwość za otwartość, bezczelność za odwagę, nadętość pochlebstwa za wielkość, podłe niewolnictwo za zupełne poświęcenie się.

Rewolucya zaczęła się od głoszenia zdań *nayliberalnieyszych*; wszystkie stany zdawały się szczerze żądać dobra powszechnego, nawet z ofiarą korzyści prywatnych. Ale nie nazywaymyż duchem *liberalnym* ambicyi, chciwości, i niemoralności ustroionéy w czapkę czerwoną. Nie dbać na uczciwość publiczną, popisywać się z grubą mową i obyczaiami, naygrawać się z świetności połączonéy z chwałą narodową, wzruszać spokoyność sumienia, targać związki familiyne, za dobroć niebieską wypłacać się niewdzięcznością piekielną, i pod hasłem wolności, prowadzić pod miecz katowski monarchę, naywiększego przyiaciela wolności, to zapewne nie są oznaki ducha *liberalnego*. Jeśli rewolucya niepomyślny skutek wzięła, to dla tego, że lud nie uczuł albo nie zrozumiał wyobrażeń liberalnych'

które bydź miały zasadą, lud, który sądził się powołanym, do uiszczenia i okazania w rzeczy samey tychże wyobrażeń.

Ponieważ wyobrażenia *liberalne* wypływaią z natury umysłu i serca prawego, można więc mówić słowy P. Bonald, że są wyobrażenaimi naturalnemi spółeczności polityczney, nie tey lub owey w szczególności, lecz w ogólności społeczności polityczney, zdrowey i doyrzałey. Konstytucya tyle tylko ma mocy na wieki następne, ile zamienia w ustawy rzeczywiste, wyobrażenia wieku swego *nayliberalnieysze*: bez tego nie zrobi ona żadnego postępu wraz z duchem narodu i Europy. Postęp wyobrażeń iest nie wstrzymany. Konstytucya *wolna* może z czasem stać się uciążliwą: i konstytucya liberalna powinna w każdym czasie dać się zastosować do wszystkich potrzeb moralnego iestestwa; powinna dać się łatwo doskonalić. Konstytucye mieszane maią wielką w tym względzie korzyść; różne albowiem prawodawstwa gałęzie maiąc potrzebę opierania się na opinii, muszą koniecznie postępować liberalnie. Teraźnieysza kostytucya francuzka iest mieszana, potrzeba tylko, aby duch narodowy prawdziwie *liberalny* nadawał tey machinie polityczney ruch i życie. Zagęszczone w pismach rządowych różnych narodów używanie wyrazów blizkoznacznych za iednoznaczne, które tu uwagę naszą ściągnęły, powinno nas wymó-

wić, ieśliśmy nieco rzecz przeciągnęli. Nie są zapewne uwagi nasze bez błędów, nie są zapewne bez przerwy, ale może posłużą za krok pierwszy do poiednania mężów, godnych aby się na wzaiem porozumieli, mężów, których bardziéy ięzyk niż sposób myślenia poróżnił.

O handlu futer dawnym i teraźnieyszym, przez Soczyńskiego. M. D.

W całym niemal świecie zamieszkałym, futra są ważnym przedmiotem kupiectwa. Rozumiemy zaś pod imieniem tém, skóry różnych zwierząt z siercią lub włosem, odgarbowane, lub tak wyprawiane, że nie tylko nie psuią się, ale nadto do różnych robót przez futerników, kuśnierzy lub sobolowników, sporządzanych, służyć mogą. Lubo zwierzęta każdego kraiu futra wydawać mogą, iednakowoż naylepsze i nayzdatnieysze miewamy z tych, które w zimnych strefach, górzystych, knieistych i niezaludnionych przebywaią okolicach, iakiemi są połnocna Europa, Azya i Ameryka. W Polszcze i innych kraiach więcéy ciepłych, zwierzęta futrodayne w takim stosunku zmnieyszyły się i futra ich pogorszyły, w iakim ludność powiększona, lasy wycięte lub przerzedzone zostały. Stąd to w Szkocyi od 1057 roku niedźwiedzie; od 1188. bo-

bry, a od 1680, wilki, osobliwością stały się; przeciwnie zaś, kraie Europy, Azyi, nie mniey Ameryki północnéy od 300. przeszło lat, są zapasami handlu futrzanego.

Handel u dawnych był dwoiaki: 1. morza czarnego czyli Pontu, który przy uyściu Dunaiu odbywał się; 2. morza baltyckiego, który przez Germanią i Karnunt do Pannonii, był prowadzony.

Podług Strabona, szrodkowém mieyscem handlu, było miasto Tanais (*Azow*), przy uyściu rzeki tegoż nazwiska czyli Donu w morze Azowskie (Meotyckie). Prócz tego: pomiędzy europeyskiemi i azyatyckiemi nomadami z iednéy, a Grekami którzy z miasta Bosforus (Karsz) po za morze azowskie, z drugiéy strony téy rzeki handel prowadzili, mieysca kupieckie znaydowały się. *)

Nomady europeyskie składały się z Scytów, które od Donu, aż po za Allutę rozciągały się; Azyatyckie zaś z Sarmatów, którzy między Donem i Wołgą mieszkali. Na 70. lat przed Chrystusem Scytowie Sarmatów z siedlisk wyparłszy, prowadzili udzielnie handel futer dopóty, dopóki Rzymianie państwo Bosphorus nie założyli;

*) Do tego handlu należało także miasto kupieckie Borysthenes, które ku wschodowi nad brzegami Bogu przy uyściu w Dniepr, leżało.

Sarmaty zaś utrzymywali go daléy, między Theis i Donaiem przez dzisieysze Węgry, płynącym.

W czwartym wieku ery Chrześciiańskiéy, Hunnowie stali się udzielnemi panami głównieyszych mieysc handlu tego.

Przy uyściu Dniepru kupiectwo futer zasadzało się na handlu karawanowym, który również od Scytów europeyskich, iako też Greków z Borysthenes i innych mieysc morza czarnego aż do małéy Bukaryi, za Herodota i przed nim był prowadzony.

Od morza Baltyckiego, zwłaszcza brzegów dawnéy Polski, Kurlandyi i Inflant na Karnunt (miasto Pannonii w okolicach dzisieyszego miasta austryackiego Haimburg) prowadzony był handel do morza Adryatyckiego i Rzymu, również iak na Czarne morze i do miasta Borysthenes.

Dzisiay naywięcéy trudnią się handlem miasta nadmorskie i inne kupieckie, iako to: Hamburg, Lubeka, Brema, Gdańsk, Królewiec, Wrocław, szczególniey zaś Amszterdam i Londyn z Ameryki północnéy, Rossyi, Szwecyi Norwegii i poniekąd Polski. Dzieli się zaś na Rossyyski i Amerykański.

Rossyyskiego syberyyskiego, główniceysze mieysca są Orenburg i Archangel, z których handel idzie:

1. Na Kiachta i Suratę, co do chińskiego.

2. Na Taganrok, nad morzem azowskim, co do tureckiego.

3. Na Astrahan, co do perskiego; i nakoniec

4. Na Moskwę i Petersburg, co do Europeyskiego handlu *)

W czasach późnieyszych, odkrycie Ameryki i wysp Kurylskich nowy dało obrót rzeczy handlowéy. **)

Amerykański handel początkowo podzielony był między Francuzów i Anglików, iednakże pierwsi przednieysze w nim trzymali mieysce; przed 1750 r. Francuzi za 130000.; Anglicy zaś tylko za 90000. funt. Szterl. futer wyprowadzali. Gdy iednak pierwsi z stałego lądu Ameryki wypartemi zostali, handel futer wpadł iedynie w ręce Anglików, i odtąd W. Brytania, stała się panią futer na całą Europę. Połnocno-amerykański handel rozciąga się aż ku biegunowi północnemu; w zatoce Hudson, rzece Ś. Wawrzeńca, ieziorach, rzekach i okolicach przyle-

*) Niemniéy Kamczatka, miewać zwykła znaczne zapasy futer, co rok albowiem przybywa do Ochocka 16000 skór wydry morskiéy; 23,000 soboli; 148,000 gronostai; 2500 lisów czarnych; 7000 kałanków; 14000 lisich; 36,000 popielic; 25,000 z szopów i krolików, nakoniec do 6000 psów morskich czyli złocistych, *canis aureus.*

**) Mieszkańcy wysp tych daléy Aleutyckiemi i Lisiemi zwanych, w ziemi przesiaduią, nozdrze i wargi sobie przekłuwaią i skórami zwierząt przyodziewaią się.

głych *). Głównieyszy z Ameryką handel między Kwebek i Londynem, odbywa się. Podzielony iest dzisiay pomiędzy trzy towarzystwa handlowe; iednakowoż Wschodnio-Indyyskie, pierwsze między niemi trzyma mieysce; winno zaś pierwszeństwo własnéy zamożności, trwałemu związkowi, zabiegom i samokupstwu, przez które wszystko sobie przywłaszczyło, i za uprzywileiowane pomimo że żadnego w tém nie posiada przywileiu, uchodzi. W roku 1782. zawiązało się; założycielami iego byli znacznieysi z kupców w stronie ieziora Winnipey (Winnipisinkes) handel prowadzący, to iest: Forbischer i Mactarisch z Montreal.

Pomyślne skutki, które przedsięwzięcia tego towarzystwa uwieńczyły, a innych w gronie iego nie obiętych wznieciły zazdrość, stały się powodem do uformowania się dwóch nadto towarzystw pomnieyszych, które z niém o pierwszeństwo walczyć zaczęły. Walka ta niosąc wielu zniszczenie, Indyianom zaś pożytek, otworzyła nakoniec oczy wszystkim, i o potrzebie wzaiemnego porozumienia się, przekonała. Towarzystwo tedy Połnocnowschodnie, więcéy interesów prowadzące, nie szczędząc ofiar, weszło w

*) Obacz *Long's Reisen eines Amerikanischen Dollmetchers und Pelzhändlers. Berlin.* 1792.

związki z wieloma członkami tamtych towarzystw, na dobrowolne wpisywanie się zezwoliło, a tym sposobem przez jednomyślną zgodę wszystkich, handel wyłączny powyżéy iezior (skąd naylepsze pochodzą futra) uzyskało.

Dawniéy tysiące dzikich odstawiało futra do składów kupieckich, dzisiay zaś wysyła towarzystwo na 1000. nawet mil w głąb kraiu agentów swoich, którzy niekiedy do dwóch lat się bawią, nim z kupnem powrócą. Do handlu wewnętrznego do 20,00. ludzi towarzystwo potrzebuie; ponieważ zaś kray ten iest bardzo nieżyzny, wszystko tedy co tylko ludziom tym do wyżywienia i odzieży potrzebne, z wielką trudnością i kosztem aż z Montreal dostarczane bydź musi.

Przy głównym składzie czyli odwozie lądowym futer, gdzie wszyscy agenci zjeżdżaią się, i który iest śrzodkowém mieyscem kupiectwa, znayduie się port w dobrym stanie 50 ludzi załogi maiący.

Kupcy z Kanady, składaiący inne pomnieysze towarzystwo, zjeżdzaią się w Michilimakniak: agenci ich kupczą iedynie w wschodnich i południowo-wschodnich okolicach iezior, gdzie futra są podleysze. Podobnież wprawdzie iak i towarzystwo północno-wschodnie prowadzą handel, agenci iednakże ich dla pomnieyszéy za-

możności w głąb kraiu tak daleko udawać się nie mogą.

Towarzystwa północno-wschodniego agenci w Czerwcu opuszczaią Montreal, potrzebuiąc blizko 6. tygodni czasu nim do portu głównego odwozu lądowego przybędą; daley puszczaią się karawanami po 8. do 10. rachuiąc, na czołnach, i płyną rzeką S. Wawrzeńca aż do ieziora Dwóch gór, potem rzeką Utekopa w górę, z téy na iezioro Nipissin, z tamtąd rzeką Francuzów na iezioro Huron do Michilimakniak, z tego nakoniec do Portu głównego. Drogą tą, iest o sto mil bliżéy niż przez iezioro, ale téż za to napada się na 36. transportów lądowych, z których wiele na poprzek skał, wypada; przez to nietylko ładunek ale i czółna na sobie przenosić z nie małą dla wązkich dróg trudnością, potrzeba. Każde czółno ma na sobie cztery tylko beczki, dziewięciu zaś ludzi do posługi, kosztuią 28. luidorów i na raz ieden tylko służą. Okręty któremi po iezioroach przewozi się, od 120 — 130. beczek ładować się daią; lub też używaią się statki płaskie, do 15 beczek ładowne, które bardzo długo trwać mogą.

Pomimo korzyści téy drogi, gdy nie można dla wiatrów, z pewnością oznaczyć dnia wyiazdu i powrotu, obiera się także inna, która dla kupców przynaymniey z Kanady iest pewnieyszą.

W Michilimakniak do 1000, i więcéy ludzi w iednymże czasie iest obecnych, którzy częścią karawanami z wielbłądy, częścią do odbierania

fu-

futer, przybywaią, częścią też do agentów lub Indyan w przedaż wchodzących, należą. Ponieważ zaś handel tow. północno-wschodniego nierównie iest od innych rozciągleyszym, dla tego też w porcie, przy głównym odwozie lądowym, w czasie odstawy ludność niekiedy do 2000 wynosi.

Sposób zaś, w iaki kupno z Indyanami przez agentów odbywa się, na tém iedynie zależy, aby ich rumem upoić (tego sprzedaż ieszcze za czasów kiedy Kanada do Francyi należała, tamże zabroniona, dotąd utrzymuie się) a tém samém łatwiéy wytargować.

Mieysca nayważnieysze dla handlu Amerykańskiego, są: Niagara, Ontario, Detroit, Ewin, Michilimakniak i iezioro Huron; wszystkie zarazem do 1200 pak różnych futer dostawiaią. Do tych należą przednieysze futra bobrów, wyder, łasic, kotów dzikich, częścią też podleysze z wilków, lisów, danieli, niedźwiedzi i żubrów otrzymywane. Nayprzednieysze są w stronie północno-wschodniéy iezior, podleysze zaś w okolicach nadieziornych.

Przednieysze futra bywaią w paczkach, przez kramarzy z Montreal, po 40. funt. szterl. zakupywane; od towarzystwa zaś które cały zapas z głównego transportu lądowego do Anglii posyła, za 88,000 funt. szterl. w Londynie odprzedawane.

Odstawa ta futer przednich, czyni tylko poło-

wę tych wszystkich, które corocznie z Kanady wywożone bywaią; nie wchodzą albowiem w to, te które z Labrador, Zatoki Chaleurs, i Gaspy pochodzą.

Towar. Północno-wschodnie za 1400 tych pak, wydaie do 16,000 f. sz. za takąż summę zakupuie w Anglii towary, które z Indyanami na futra zamienia. Składem głównym towarów, iest Montreal.

Ponieważ wszystkie nakłady handlowe na pieniądze francuzkie w Kanadzie obliczane bywaią, czyniąc tedy obrachunek 16000 f. szt. na monetę francuzką, rachunek następuiący wypada. *)

1. Towary w Anglii zakupywane, Liwrów	554,000
2. Płaca czterdziestu przewodników, tłómaczy, rządców.	88,000
3. Utrzymywanie 1100 ludzi, do wewnętrznego handlu używanych, bez powrotu do Montreal, w okolicach zimuiących; każdemu po 1800 liwrów biorąc	1,980,000
4. Wypłata 1400 ludzi, do spuszczania czołen z głównego składu do Montreal, i do odwozu użytych	350,000
5. Żywność między Montreal i gło-	

*) Z podróży Rochefaucauld Liancourt.

wnym składem futer, i przy tym-
że ostatnim spotrzebowana rocznie 4000

Ogół tedy wydatków przez towarzystwo za 1400 pak uczynionych wynosi 2,776,000 liwrów; porównywaiąc z tą 88,000 f. s. to iest summę za towary w Londynie wydaną, nie wypada iak tylko 600,000 liwrów na zysk towarzystwa. Jakimże tedy sposobem towarzystwo niepoliczone zyski odnosić może, iak rzeczywiście dzieie się? Oto cała taiemnica na tém się zasadza, że opłata ludzi iest tylko na papierze; albowiem, wyiąwszy 40. przewodników i 1400 pomocników do holowania i spuszczania statków używanych, którzy połowę płacy gotowizną biorą, reszta towarami spłacaną bywa; których sprzedaż przy głównym składzie futer 50. procentu, przynosi.

Towary wprowadzane, są: dery wełniane, sukna grube, tasiemki niciane i wełniane w różnych kolorach, porcelana, broń, proch strzelniczy, różne kleynociki, a nadewszystko rum. Towary te w porcie Detroit trzy, w Michilimakniak cztery, przy głównym składzie ośm, przy iezIorze Winnipéy szesnaście razy drożéy iak zwykle płacone bywaią; cóż dopiero dziać się musi z kupnem od kramarzy robioném?

Ponieważ wyrobnicy towarami spłacani bywaią, łatwą iest do poznania, że towarzystwo zaspokaiaiąc wszystkie ich potrzeby, daiąc im w czasie zimowym dery czyli koce, sukno, i t. d.

a nie czyniąc żadnych z niemi obrachunków, niezmierne zyski odnosić musi. Tym bardziéy ieszcze że są rozwiozli, marnotrawcy, piiaki i t. d. bo też takich właśnie towarzystwo potrzebuie. Przemysł na ich marnotrawstwo tak daleko nawet bywa posuwany, że temu który gospodarny, trzeźwy i zabiegły, dopóty nayprzykrzeyszą pracę narzucaią, dopóki go przez naygorsze z nim postępowanie i dokuczania do piiaństwa i rozwiozłości nie doprowadzą; a w ten czas dopiero rum, koce, tasiemki i tym p. drobiazgi za bezcen narzucaią. I tak w 1791 roku, dziewięćset tych nieszczęśliwych, płacę za 10. do 15. lat, towarzystwu iuż winni byli.

To iest właśnie opisanie skrócone towarzystwa północno-wschodniego futer, na którego czele P. Forbischer i Mactarisch znayduią się. Ci z 46. akcyi z których towarzystwo składa się, sami do 24. posiadaią, reszta zaś na drobnieysze części między kupców z Montreal podzielona, którzy albo interessami handlowemi obarczeni, albo też przez gnusność zoboiętnieni, spokoynie siedzą. Towarzystwo to co sześć lat tylko czyni obrachunek i podział, iaki z zarobku wypada; do tego więc czasu zysk zostaie przy kapitale.

Wartość całkowita wszystkich futer przez towarzystwo północno-wschodnie z głównego składu, z Kanady wywożonych, wynosi do 88,000 f. s.; dodawszy do tego wywożone z Zatoki Cha-

leurs, Gaspy, Labrador, 60,000 i z różnych mieysc przez wielu innych kupców wyprowadzanych, które w Michilimakniak połączaią się, 60000; wypadnie summa 208,000 f. szt. którą iednakże niektórzy do 300,000 podaią.

Zwierzęta zaś futra wydaiące są między innemi następuiące: z rodzaiu kotów, *felis*: domowy *catus*, brezyliski *concolor*, Gwineyski *tigrina*, amerykański *onca*, ryś *pardus*, lampard *leopard*, rudy *rufus*, tygrys *tigris*, Ostrowidz *linx*, lew *leo*, grzywiasty *jubata*, karakal *caracal*, manuł *manul*, serwal *serval i t. d.* *)

Z rodzaiu psów *canis*: domowy *familiaris*, wilk *lupus*, lis *vulpes*, czarny *lycaon*, piesak *lagopus*, korsak *korsac*, karagan *Caragan*, Szakal, *aureus*, hyenna *hyaena*, tygrysowaty *crocut*. Z rodzaiu kun (łasek) *mustella*: domowa *foina* leśna *martes*, tchórz *putorius*, łaska *vulgaris*, perwistka, perewizka *sarmatica*, gronostay *erminea*, sobol *zibellina*, gwineyska *galera*, śnieżna *nivalis*, syberyiska *siberica*, biała *suro*. — Z Bobaków *Arctomys*, zwyczayny *bobac*, kanadyyski *empetra*, Wirginiyski *monax*, świeszcz *marmotta*, suzeł *citellus*, Skrzeczek, Choncik *cricetus*, (mus, hamster).

---

*) Futerniey wszystkie skory z rodzaiu tego nakrapiane, to iest poiedyncze plamy, płatki maiące *Tygrissiemi*, obwódkami zaś upstrzone *Rysiemi*, nazywaia.

Z rodzaiu wiewiórek *Sciurus*: pospolita *vulgaris*, polatucha *volans*, popielica *cinereus*, ogoniasta *Macruo*, dłoniasta *palmarum*, prążkowata *striatus*, afrykańska *getulus*..

Nakoniec między zaiącami *lepus*, iest: pospolity *timidus*, królik *caniculus*; między niedźwiedziami *ursus*: czarny *arctos*, morski *maritimus*; borsuk, iaźwiec *taxus*, rosomak *gulo*; nadto: wydra pospolita i morska *lutra vulgaris et marina*, kret pospolity *talpa europaea* i wiele innych, o których w szczególności doczytać się można w piśmie: *Zoologiia krótko zebrana przez X. B. S. Jundziłła. Tom 3. w Wilnie* 1807 *r. wydanym.*

Obraz miasta Londynu (*wyięty z podróży do Anglii przez P. Goede odbytéy i opisanéy w francuzkim ięzyku*).

Mylnie twierdzi J. J. Rosseau, *że Anglicy są więcéy Anglikami w Mercy, aniżeli w Londynie, i że w odległych tylko prowincyach, geniuszu i obyczaiów narodu szukać należy.* Niemniey bowiem dowiedzioną iest prawdą, że w samych tylko miastach wielkich, prawdziwy charakter ludu ze wszystkiemi zmianami w całém okazuie się świetle, gdy preciwnie w odległych od stolicy pro-

wincyach, w obyczaiach i zwyczaiach ludu znayduie się coś trącącego prostotą czasów nayodlegleyszych, nie dozwalaiącą poznać stanu iego teraźnieyszego. *W Paryżu to* (twierdzi słusznie P. Duclos) *należy uważać Francuza, bo w nim iest więcéy Francuzem a niżeli gdzie indziéy.* Podobnież wszystko co nam dokładniéy poznać daie obyczaie mieszkańców Londynu, służy zarazem do rozszerzenia wiadomości naszych co do całego Angielskiego narodu; a w tym uważane widoku dzieło P. Goede, lubo iuż poprzedzone od tylu innych dzieł tegoż rodzaiu, zawiera ieszcze szczegóły dosyć uderzaiące, abyśmy nie mieli pochlebiać sobie, że przyiemno i użytecznie dla czytelników będzie, gdy z niego rozciągleysze położymy wyimki.

Podróżnego który nigdy miast wielkich nie zwiedzał, mówi P. Goede, uderzy bez wątpienia za weyściem do Paryża, wielka ludność téy stolicy; ale przeniosłszy się z Paryża do Londynu, zdziwi się bardziéy znayduiąc po ulicach tego rozległego miasta, trzy razy więcéy snuiących się ludzi, aniżeli w Paryżu. Przebiegaiąc różne części Londynu, zgodzi się, że naybardziéy oddalone od iego śrzodka, okazuią ludność daleko ieszcze licznieyszą i czynnieyszą niż ulice naybardziey zamieszkałe stolicy Francyi. Dostrzeżenie takowe bynaymniey nas zastanawiać nie będzie, zważywszy iego przyczyny. A naprzód sam w sobie

Londyn nie równie iest ludnieyszym od Paryża. Podług ostatniego obrachunku, liczba mieszkańców Paryża wynosiła do 547,756; Londynu zaś w r. 1802. podług raportów złożonych w Izbie niższéy 864,845. Do takowego obliczenia, iak mię o tém zapewniała osoba przeglądaiąc takowe tabelle, nie wchodziła, ani znaczna liczba podróżnych, których codziennie mnóstwo zewsząd przybywa, ani liczni marynarze którzy w nim przebywaią. Łącząc ostatnich do liczby pierwszych, z wypadku takowego obliczenia okaże się: że Londyn ma pół miliona dusz więcéy od Paryża. Lecz i to nie iest ieszcze dostateczném do wytłómaczenia tego zadziwiaiącego ruchu, który się po ulicach Londynu spostrzegać daie; zważyć prócz tego należy, że Londyn iest miastem nayhandlownieyszém' na świecie, że większa część mieszkańców iego utrzymuie się szczególniéy ze swego przemysłu, i to właśnie wszystkie części iego czyni tak ożywione. Napływ także cudzoziemców nigdzie nie iest tak wielki iak w Londynie, gdyż z reiestrów Komor celnych okazało się: że z niego codziennie do dziesięciu tysięcy osób wychodzi, i tyleż na ich mieysce przybywa.

Nic nie może podróżnemu dać tak dokładnego wyobrażenia o czynnym przemyśle mieszkańców tego miasta, nad widok w niém iednéy wielkiéy ulicy, widok, który zaiste większe czyni wrażenie,

niż całe miasto Paryż i wszystkie wielkie iarmaki niemieckie razem uważane; bo kogoż nie uderzy ten szereg ciągłych sklepow i magazynow iednych nad drugie świetnieyszych, z których każdy coś nowego zawiera, i których właściciele iak nayskrzętniéy codziennie uczą się sztuki wystawiania na widok publiczny wszystkich swoich towarów w szczęśliwéy z sobą sprzeczności?

Gdy prócz tego w Anglii ieden wynalazek następuie po drugim, a rozmaitość przedmiotów handlowych do nieskończoności rozciąga się, można więc sobie wystawić, że scena odmienia się codziennie, i wystawa wielkich magazynów okazuie w każdéy chwili ciekawemu wzrokowi nowe przedmioty podziwienia. Po ulicach ustronnych, świetność tych magazynow zmnieysza się w prawdzie, lecz i ta uwaga tysiącem rzeczy ciekawych iest zstrudniona. W tych to szczególniey zakątach miasta, daią się spostrzegać składy towarów podeyrzanych, z drugiéy nabywanych ręki i na które słusznie P.Colquhoun w dziele swém o Policyi Londyńskiey, zwraca uwagę rządu. Sklepy te wystawiaią mieszaninę tak dziwaczną, że zapatruiący się na nie cudzoziemiec od śmiechu wstrzymać się nie może. Obok malowań rozwiozłych, częstokroć widzieć się daie Krucyfix, w pośrzód stosu czapek dzieła Newtona, a Pufendorf o prawie natury i narodów służy za półkę rozmaitéy broni.

Ponieważ w szczegółowym handlu chodzi w Londynie o zwrócenie uwagi tegó roiu ustawicznie tłoczącego się po ulicach, można więc sobie wystawić, że kupcy naywiększego starania dokładać muszą, ażeby znakom i doniesieniom o swych sklepach nadawać postać naymocniéy w oczy biiącą; iakoż całe niekiedy fronty sklepów są niemi okryte. Tak na placu *Lud gatchill* przed domem pewnego *Shrop*, który przez swoie brzytwy do 40000. funtów sterlingow zrobił maiątku, widzieć się daie napis w głoskach na trzy stopy wysokości, uwiadamiaiący publiczność, że *tu tylko* dostać można nieporównanych brzytew. Skoro iaki magazyn nabył pewnego znaczenia, natychmiast nowi kupcy i znak i iego dewizę przeymuią. Korzennik pewny w tém mieście pod znakiem *wielkiego ula* miał nadzwyczayny odbyt; zaledwo dostrzeżono że wszyscy udaią się do ula, więcéy 'sta znaków korzennych niezabawem znikło, zastępuiąc ie pięknemi należycie wyzłacanemi ulami, co korzennika wspomnionego znagliło do ogłoszenia w dziennikach, że on tylko ieden iest istotnym posiadaczem oryginalnego ula. Toż samo przytrafiło się pewnemu *Ingleton*, korzennikowi z ulicy *Cheapside*, którego towary dla swéy dobroci i miernéy ceny miały naywiększy odchod; a że sklep iego był pod znakiem ogromney Szarańczy; owad ten tak się iuż rozmnożył po wszystkich zakątach miasta, ze P. Jngleton widział się

zmuszony do ostrzeżenia publiczności, iż prawdziwa szarańcza przed iego tylko znayduie się sklepem. Wszelako wielu młodych korzennikow chcąc bydź wcielonemi do niego, gotowizną dostąpili tego honoru, tak iż i ich znakiem iest rownież szarańcza, lecz z tym w wielkich głoskach napisem: *Szarańcza od sławnéy oryginalnéy i nieporównanéy szarańczy P. Ingleton na Ulicy Cheapside ród swóy wiodąca.*

Szczególniéy kupcy Londyńscy staraią się sklepy swe ozdobić herbami królewskiemi, oznaymuiąc w wielkich napisach złotych, iż się znayduią pod opieką króla, królowéy, książęcia Gallii, Jorku, Klarencyi lub innéy znakomitéy osoby. W dzień urodzin iednego z tych protektorów, właściciel podobnego przywileiu nie zaniedbuie oświecenia swego sklepu w sposób iak nayświetnieyszy; widoki ich w tym względzie tak daleko zachodzą, iż wielu z nich z tego iedynie powodu, że są Kommissantami istotnie posiadaiących takowe przywileie, przyznaią także sobie prawo wywieszania herbów królewskich. Tak między innemi kapelusznik z ulicy Strand, kazał odmalować w swym znaku herby książęcia Gallii, lubo iest tylko kommissantem P. Caters kapelusznika nadwornego tego książęcia. W podobne szczegóły wchodzę dla tego, iż te naydokładniéy zdaią się cechować ducha kupieckiego mieszkań-

ców Londynu. Przywileie tego rodzaiu tak się częstokroć okazuią śmiesznemi, iż nieiako uważać ie można za dzieło paszkwilu. I tak w bliskości *Leicestersquare*, widzieć się daie pewny gatunek bardzo ozdobnego sklepu z rozmaitemi oleykami, którego właściciel uznaie się: *uprzywileiowanym niszczycielem pluskiew na dworze JK. Mości.* Przechodząc się po Newrod idzie się około pewnego domu, nadedrzwiami którego iest napis pięknym charakterem zawiadamiaiący publiczność, iż iest mieszkaniem: *Do stawcy mleka oślego JKrolewiczowskiéy M. X. Jork.* Niebardzo dawno człowiek pewny wyrabiaiący z wielką dokładnością nogi drewniane i którego mieszkanie wskazuie niezmiernéy wielkości dzieło wzorowe tego gatunku, naprzykrzał się o przywiléy: *Nadwornego mechanika nóg drewnianych JKXM. Xięcia Gallii*; lecz Xiąże ten maiąc nayzdrowsze nogi na świecie, nie sądził rzeczą przyzwoitą uczynić zadosyć tak osobliwemu żądaniu.

Wśrzód tak wielkiego ubiegania się panuiącego w Londynie pomiędzy maiącemi iakie towary do zbycia, oszustostwo nie mnieyszym iest onych zasiłkiem. Tak tu iako i wszędzie nay-więcéy używaią go przedawacze lekarstw powszechnych, których liczba codziennie wzrasta. Wszystkie gazety ogłaszaią cuda zdziałane przez oleyki i rozmaite maści. Pomiędzy temi oszusta-

mi doktor *Brodunn* naysłuszniéy pierwsze zaymuie mieysce, tak iż bez przesady powiedzieć można, że człowiek ten w naywyższym stopniu doszedł bezwstydu, i w tym względzie szczególnym iest wzorem. Hannower ma szczęście bydź oyczyzną tego Eskulapiusza, który przez swóy syrop roślinny, mniemane lekarstwo na wszystkie choroby, ma dochodu rocznego do 8000 gwineów. Obrachowano, że doniesienia któremi codziennie napełnia gazety angielskie, kosztuią go rocznie do 2000 gwineów. Liberya iego iest nayparadnieyszą w Londynie, a uczty które bez przestannie daie, są w rzędzie nayświetnieyszych w stolicy. Odbywa corocznie podróże, aby za powrotem z skromnością sobie tylko właściwą, miał sposobność donoszenia publiczności, iż syrop iego roślinny u zagranicznych towarzystw uczonych zupełną pozyskał approbotę. W czasie mego pobytu w Londynie roku 1802, za powrotem swoim z Paryża doniósł publiczności, że wyborność i skuteczność niezaprzeczona iego syropu, uznane zostały od sławnego Chemika Fourcroy, i że szczególne od niego w téy mierze uzyskał świadectwo. Nie przestaiąc że cała Anglia używa iego powszechnego lekarstwa, rozciąga on ieszcze swą dobroczynność do obu Indyów, i przez oficyera angielskiego powracaiącego z Kalkuty zapewnił mnie, że iego syrop roślinny i w tém mieście tak dobrze iest uważany iak i w Londynie.

Sposoby których używa ten oszust dla zapewnienia sobie odchodu téy swoiéy dryakwi, są prawdziwie ciekawe, i okazuią wielki obrot iego dowcipu. W domu iego często zachodzą sceny, podobne dosyć do dram, w których nasz doktor gra rolę wspaniałego miłośnika ludzkości, czego podamy przykład.

W czasie okazałéy uczty danéy przez tego doktora dla wielkiego zgromadzenia, służący iego zbliżywszy się chciał mu coś do ucha powiedzieć; doktor przybieraiąc na siebie ton surowości, zawołał: „Ileż to razy potrzeba wam powtarzać, że „nie chcę żeby mi się kto naprzykrzał przy stole. „Proście tych ludzi aby odeszli, w téy chwili „mówić z niemi nie mogę." Usłuchał służący, ale niezabawiem wraca znowu, donosząc nieiako ze drżeniem swoiemu panu, że ludzie będący na dole chcą się z nim koniecznie widzieć, a w tém otwieraią się drzwi, i biedna iakaś familia wpadłszy do sali rzuca się doktorowi do nóg, wołaiąc: „wspaniały mężu! nie celem naprzykrzania się przybywamy do Ciebie, pragniemy tylko oświadczyć Ci wdzięczność naszą, lecz łzy nasze wymownieysze są od wszelkich wyrażeń. Twoy syrop roślinny wszystkich nas od śmierci wybawił i t. d." Doktor udaiąc nieukontentowanie rzuca im kilka gwineów, a prosząc z naleganiem żeby go od podobnych na przyszłość scen uwolnić raczy-

li, mówi: „nie miał bym spokoynego momentu „gdyby wszystkim, co mi życie winni, przyszło do „głowy oświadczyć mi swą wdzięczność."

LITERATURA.

Naśladowanie Francuzczyzny. (Wyimek z dzieła Pani Staël-Holstein o Niemcach T. 1. Rozdz. 9.)

Zniszczenie feudalności, a tém samém dawnego mieszkania po zamkach warownych, sprawiło dla szlachty wiele chwil wolnych od wszelkiego zatrudnienia; te chwile wolne utworzyły potrzebę zabaw towarzyskich; a ponieważ Francuzi uchodzili za wzór w sztuce bawienia innych przez rozmowy, stali się przeto panami opinii europeyskiéy, czyli raczéy mody, która tak dobrze opinię publiczną udaie. Od Ludwika XIV. począwszy, we wszystkich dobrego tonu posiedzeniach na stałym lądzie (wyiąwszy Hiszpaniią i Włochy), naywiększą pokładano zaletę w naśladowaniu Francuzów. W Anglii iest stały przedmiot rozmów, to iest: sprawy polityczne, które są sprawami każdego w szczególności i wszystkich razem. W kraiach południowych nie ma wcale towarzystw; słońce, miłość i kunszta nadobne, całe zaymuią życie. W Paryżu dość powszechnym

przedmiotem rozmów towarzyskich iest piękna literatura, a teatr który zawsze coś nowego wystawia, podaie obfitą materyą do uwag i postrzeżen dowcipnych. Lecz w większéy części innych miast wielkich, naypospolitszym przedmiotem rozmów towarzyskich, są anegdoty lub uwagi dzienne nad osobami, które do owych posiedzeń należą. W gruncie wziąwszy, są to proste plotki, lecz plotki uszlachetnione wielkiemi i mionami osób, a pochodzące z tegoż samego zrzódła co i plotki między pospólstwem; ponieważ usunąwszy ozdobnieyszą powierzchowność, pokazuie się, że codzień iest tam mowa o swych sąsiadach i sąsiadkach.

Przedmiotem prawdziwie szlachetnym rozmów towarzyskich są myśli i czyny, dobro powszechne za cel maiące. Obmowa obrócona w nałóg, która dla próżniaków i ludzi płytkiego rozumu staie się potrzebą, mniéy więcéy bywa miarkowana dobrocią charakteru, lecz nigdy nie przestaie bydź uszczypliwą. Co krok, co słowo słyszyć można w około siebie szmer, który nakształt much, lwa nawet samego niecierpliwym uczynić może. We Francyi używaią owéy strasznéy broni *śmieszności*, którą wzaiemnie walczą i ubiegaią się za zwycięztwem na polu miłości własnéy. Gdzieindziéy zaś, pewien rodzay baiania trzy po trzy, do którego żadnego nie trzeba

na-

namysłu, niszczy władze duszy i przytłumia wszelkie usiłowania wynioślejsze.

Rozmowa miła i zabawna, z niczego nawet utworzona, i któréy sam wdzięk wyrazów dodaie powabów, sprawia nie mało rozkoszy. Twierdzić można, nie ubliżaiąc przez to nikomu, iż iedynie Francuzi do prowadzenia tego rodzaiu rozmów są zdatni.

Jest to ćwiczenie niebezpieczne ale przyiemne, w którém wszystkie przedmioty w igraszki zmieniać należy, lecz tak iak graiąc w piłkę, którą rzuciwszy w przyzwoitym czasie chwytać potrzeba. Cudzoziemcy chcąc naśladować Francuzów rażą częściéy moralność, i więcéy niż oni popełniaią płochości, w obawie, aby rzeczy poważnéy nie zbywało na wdziękach a wyrazom i myślom na akcencie Paryzkim.

Austryacy w ogóle za mało maią giętkości, a za wiele szczerości, aby się ubiegali za cudzoziemczyzną co do sposobu życia; iednakże nie dość są ieszcze Niemcami, nie dość znaią literatury niemieckiéy. *) I nadto powszechne zdanie iest w Wiedniu, iż do gustu dobrego należy, po francuzku tylko mówić, gdy tym czasem słowa a nawet i przyiemność każdego kraiu, zależy na charakterze i duchu narodowym.

*) Zarzut ten iest odgłosem w Niemczech północnych często potwarzanym. Wątpimy iednak żeby się nań wszyscy z Panią Staël pisać chcieli. *Uwaga tłómacza.*

Francuzi zatrwożyli Europę, a nadewszystko Niemcy zręcznością swoią w sztuce dostrzeżenia i wystawienia śmieszności. Dobór i powab ich wyrażeń, miały iakowąś moc czarodzieyską, która szczególniéy na miłość własną działała. Powiedziałby kto, że uczucia, czyny a nawet i życie samo, hołdować były powinny owemu nader subtelnemu prawodawstwu dobrego tonu, który iest niby soiuszem zawartym pomiędzy miłością własną osób poiedynczych z iednéy, a miłością własną całego towarzystwa z drugiéy strony, soiuszem, na mocy którego próżność z obu stron utworzyła konstytucyą republikańską i upoważniła ostracyzm przeciwko temu wszystkiemu, cokolwiek nosi cechę oryginalności lub uchybia przyiętemu zwyczaiowi towarzystwa. Te kształty powierzchowne, te oznaki zewnętrzne, łagodne i lekkie na pozór, lecz w gruncie despotyczne, roztrzygaią byt nasz całkowity; podkopały one stopniami miłość, patryotyzm, religiią, słowem wszystko, wyiąwszy egoizm, którego ironiia dosięgnąć nie może, gdyż tén nie śmiech, ale gniew i naganę ściąga na siebie.

Duch narodu Niemieckiego naymniéy ze wszystkich iest zgodny z tą lekkością i płochością wyrachowaną, iest prawie niczém w powierzchowności; musi ón zagłębiać się chcąc coś zrozumieć, gdyż niczego w lot nie obeymuie. Niemcy na próżnoby usiłowali (co też rzetelną byłoby szkodą) wyzuć się

z przymiotów i uczuć, któremi są obdarzeni, ponieważ utrata, że tak powiem, tła giermańskiego nie uczyniłaby ich giętszemi co do powierzchowności, i owszem prędzéy staliby się Niemcami bez zalet, niż uprzeymemi Francuzami.

Nie trzeba iednak stąd wnosić, iżby wdzięki zupełnie im miały bydź odmówione; imaginacya i czułość nadaią im one, kiedy idą za popędem i skłonnością wrodzoną. Wesołość ich, na którey im nie zbywa, osobliwie w Austryi, żadnego niema podobieństwa do wesołości Francuzkiéy; śmieszne sztuki teatralne tyrolskie, które w Wiedniu równie bawią wielkich panów iak i pospólstwo, więcéy maią podobieństwa do błaznowania Włochów niż do krotofil francuzkich. Są to sceny komiczne mocnemi farbami wydane, wystawuiące szczerze naturę ludzką, nie zaś towarzystwo z gustem. Jednakże, iakiegokolwiek bądź rodzaiu iest ta wesołość, lepsza iest zawsze, iak naśladowanie wdzięków cudzoziemskich; bardzo łatwo obeyśdź się bez tych można, ile że sama tylko doskonałość ich zaletę stanowi. Powszechna wziętość obyczaiów i uprzeymości francuzkiéy, przygotowała może cudzoziemców do poczytywania ich za niezwyciężonych. Jeden tylko iest sposób oparcia się téy wziętości, to iest zwyczaie i obyczaie narodowe bez obcéy mieszaniny. Kto się stara, aby co do powierzchowności był podobnym Francuzom, zapewne im nie wyrówna,

ieżeli się tylko na pośmiewisko nie wystawi. Anglicy nie lękaiąc się wcale śmieszności, owego oręża, którym Francuzi tak zręcznie władać umieią, zwracali go niekiedy przeciw swym nauczycielom, a sposób postępowania Anglików, nie tylko nie raził, ale nadto znaydował poklaski w sameyże Francyi; owi naśladowani Francuzi naśladowali nawzaiem, i Anglia przez czas nieiaki tak była modną w Paryżu iak Paryż w innych stolicach.

Niemcy mogliby sobie utworzyć towarzystwo rozszerzaiące oświatę, a oraz stosowne do ich smaku i charakteru. Wiedeń będąc ową stolicą Niemiec, w którey nayłatwiey znaleźć można to wszystko co stanowi przyiemność życia, mógłby pod tym względem wielką uczynić przysługę dla ducha narodowego Niemiec, gdyby cudzoziemcy w towarzystwach wyższego tonu, prawie wyłącznie nie panowali. Wielu Austryaków, którzy nie umieli przeiąć ięzyka i obyczaiów francuzkich, nie żyli téż wcale na wielkim świecie; stąd wynikło, iż nie przeymowali łagodności z towarzystwa kobiet, nie przestawali bydź boiaźliwemi a oraz twardemi, gardząc tém wszystkiém co nazywaią wdziękiem, a w głębi serca lękaiąc się w tym względzie uchybienia. Pod pozorem zatrudnień woyskowych, zaniedbywali kształcenie dowcipu, zaniedbywali często i też zatrudnienia, ponieważ nic nigdy nie słyszeli, coby im dało poznać cenę i powab chwały. Mniemali iż się

dość dobremi Niemcami okażą, unikaiąc od towarzystw, w którychsami cudzoziemcy ton nadawali, a tak nie pomyśleli nigdy o utworzeniu sobie nowych, w którychby mogli kształcić wszytkie władze duszy.

Polacy i Rossyanie, będący ozdobą posiedzeń Wiedeńskich, mówili iedynie francuzkim ięzykiem i przyczyniali się znacznie do oddalenia z nich ięzyka niemieckiego. Polki są bardzo uymuiące w posiedzeniu, łączą one imaginacyą wschodnią z uprzeymą żywością francuzką.

Jednakże i w narodach nawet Słowiańskich, które ze wszystkich naywięcéy maią giętkości, naśladowanie francuzczyzny staie się bardzo często nudzącém. Wiersze francuzkie przezPolaków i Rossyan pisane, podobne są, z małemi wyiątkami, do wierszy łacińskich z trzynastego wieku. Język cudzoziemski, iest zawsze z wielu względów ięzykiem martwym. Wiersze zaś francuzkie są do napisania i bardzo łatwe i bardzo trudne. Łączyć wiersz ieden z drugim stosownie do rymu, iest właściwie dziełem saméy pamięci; lecz chcąc w poezyi wynurzyć to co czuiemy, trzeba oddychać powietrzem owego kraiu, trzeba myśléć, doznawać przyiemności i nieprzyiemności w owym ięzyku. Cudzoziemcy którzy zakładaią swą sławę w mówieniu doskonale po francuzku, nie daią o pisarzach naszych innego zdania nad to, które pisma literackie o nich dały, w obawie aby ich nie posądzono o niezrozumienie. Przechwalaią oni bardziéy styl, niż myśli, ponieważ myśli i wyobrażenia należą do wszy-

stkich narodów, a Francuzi tylko sami o stylu swego ięzyka sądzić mogą.

Jeżeli gdzie znaydziesz rodowitego Francuza, nie małą uczuiesz rozkosz mówiąc z nim o literaturze francuzkiéy; zdaie ci się, że iesteś w domu, i że rozmawiasz z nim o wzaiemnych sprawach. Lecz Francuz cudzoziemiec nie dozwoli sobie ani zdania, ani nawet sposobu mówienia, ktoryby niebył pożyczonym, albo że tak powiem prawowiernym, a nayczęściéy iest to prawowierność bardzo stara, którą on poczytuie za zdanie naynowsze. W niektórych kraiach północnych opowiadaią sobie ieszcze anegdoty dworu Ludwika XIV. Cudzoziemcy naśladuiący Francuzów rozprawiaią o sporach Panny Fontanges z Panią Montespan, a to ze szczegółami, któreby znudziły, gdyby rzecz szła nawet o zdarzenia wczoraysze. Ta erudycya kumoszkom właściwa, to przywiązanie uporczywe do niektórych wyobrażeń zpowszedniałych, dla tego że niema sposobu odnowienia zapasu tego rodzaiu, nudzi i iest szkodliwém; albowiem prawdziwą potęgą każdego narodu, iest iego własny i iemu wrodzony charakter, a naśladowanie cudzoziemczyzny, iest we wszelkim względzie uchybieniem dla oyczyzny.

Francuzi rozumni nielubią w podróżach swoich napotykać między cudzoziemcami ducha francuzkiego, i staraią się raczey o znaiomość ludzi, łączących do oryginalności narodowéy oryginalność

osobistą. Kupcy stroiów modnych we Francyi, posyłaią do osad w Niemczech i na północy, to co nazywaią pospolicie zaległością sklepową, a iednakże staraią się usilnie o ubiory narodowe tychże kraiów, i uważaią ie słusznie za wzory bardzo gustowne. Co iest pięknóm dla przyrodzenia, to iest pięknóm i dla umysłu. Mamy krociami madrygałów, kalamburów, wodewilow, które w ten czas przechodzą za granicę, gdyśmy iuż o nich we Francyi prawie zapomnieli; lecz i Francuzi sami w literaturach zagranicznych szanuią tylko piękności kraiowe. W naśladowaniu niknie natura i życie; słusznie przeto do owych gallomanów, do owych dzieł naśladowanych z francuzkiego, przystosowaćby można w ogóle ową z Aryosta pochwałę, ktorą Orland daie swéy klaczy, wlekąc ią za sobą: Łączy ona, prawi, wszelkie wyborne przymioty, lecz iedną ma wadę, to iest że nie żyie.

NA CO SIĘ ZDA ROZUM?

Powieść z francuzkiego (Le Nouvelliste français; I. *Livraison. 1815.*)

Znaioma iest wszystkim powieść o owym oycu, który widząc się blizkim zgonu, zawołał do siebie swoich trzech synów i w te słowa do dwóch starszych przemówił: „Dzieci moie, zostawiłem dla was większą część moiego maiątku, i spodziewam

się, że go na dobre użyć zechcecie; co zaś do ciebie kochany synu," rzekł obracaiąc się do trzeciego, „Lubo ci się daleko mniéy dostało w podziele iak twoim braciom, iednak gdy szczęściem iesteś głupi, ręczę, że naylepiéy wyydziesz." Starzec nie mówił nic od rzeczy; doświadczenie bowiem uczy, że nie daleko ten czasem zaydzie w tym świecie, kto iest zanadto rozumny. To com dopiero powiedział, stwierdzić mogę przykładem dwóyga siostr, z któremi ściśłe mnie związki łączyły.

Były one dobrego urodzenia lecz bez maiątku; starsza z nich, któréy daię imie Ludwiki, miała męża woyskowego, młodsza którą zwać będę Wiktoryą, poszła była za Adwokata. Obok wszelkich zdatności i nauk postrzegano w Ludwice rozum równie głęboki iak obszerny; Wiktorya przeciwnie nic się takiego nie mogła nauczyć, coby było użyteczném lub przyiemném, i dosyć ią było raz słyszeć, aby powiedzieć że głupia.

Mimo tego, umiała tak starannie dochodzić sposobu myślenia męża swoiego, że poznawszy go wreszcie, zupełnie rządziła człowiekiem maiącym od niey daleko więcéy obięcia; w całym domu iey tylko rozkazów słuchano, a że znała się przy tém na gospodarstwie i umiała bydź oszczędną, zarządzany przez nią maiątek w kilka lat w dwóynasob pomnożonym został. Ina-

czéy działo się wszystko u Ludwiki: mąż kochał ią zapamiętale, lecz nieumiarkowana skłonność iego do zbytku, przy tém upodobanie w tém, że naypierwsze domy ubiegały się o iego żonę i uwielbiały jeniusz iéy znakomity, sprawiły, że trzeba było żyć wspanialéy iak dochody na to wystarczały. Wcześnie dostrzegła Ludwika tę nieprzyzwoitość i zwracała na nię uwagę męża swoiego, lecz maiąc sama głowę pełną odmiennych wcale wyobrażeń, nie podobna iéy było zaiąć się z należytą wytrwałością tak potrzebną do ich szczęścia zmianą; prócz tego, lubo samotność nigdy iéy nie núdziła, przyzwyczaiła się była do tego przyiemnego obcowania ze światem, w którym nasz umysł spotykaiąc się w tak rozlicznych stosunkach z umysłem drugich, tyle odnosi korzyści; zbyt pociągaiącą było dla niéy rzeczą poznać się zbliska z iakim sławnym mężem, rzadkie było widowisko któregoby przy pierwszém nie widziała była wystawieniu; tym sposobem, nie przystępuiąc bynaymniéy do urządzenia gospodarstwa swoiego, uyrzała się razem w ubóstwie zostawszy wdową w młodym bardzo wieku. Smutnym przyszłości przerażona widokiem, bardziéy się losem syna iak swoim własnym martwiła. Ledwie w pierwszym ukoiona żalu, iuż przemyśliwała nad sposobami zapewnienia swoiego i dziecięcia losu; całe dni a często i nocy komponowała muzykę, pisała romanse i inne tego rodza-

iu pomnieysze dzieła, ale to wszystko na próżne. Nie znano iéy dotąd w uczonym zawodzie, a tak i księgarnie i składy muzyczne odmówiły iéy swoiéy pomocy. Ileż to razy przekonała się w swoim ucisku, że szczęśliwszą iest niewiasta która igłą, iak ta która się piórem zatrudnia. Liczny poczet znakomitych przyiacół na nic iéy się teraz nie przydał, a byli nawet tacy między nimi, którzy sobie z iéy upadku żartowali. Ludwika umiała była zgrabnie podchwytywać różne śmieszności ludzkie, i mimo wszelkiéy iéy dobroci, nie zawsze zdołało serce wstrzymać na ięzyku żartobliwego słowka, które iéy dowcip poddawał. Wiemy iak słabéy potrzeba do tego przyczyny, aby nieszczęśliwemu pomocy odmówić. Nie ieden przypomiał sobie teraz, to lub owe epigrama dość znośne a niegdyś przez każdego uwielbiane, i naygniewnieyszą igraszkę czernił potwarzy imieniem. Wszelkiego wsparcia pozbawiona Ludwika, dowiaduie się razu iednego, że człowiek który iéy domowi wiele był winien wdzięczności, iest w znaczeniu i łatwoby mógł dla niey wyrobić pensyą, iako dla wdowy po woyskowym pozostałéy; a lubo sobie nie wiele skutku z tego przedsięwzięcia obiecywała, udaie się iednak nazaiutrz do niego w towarzystwie swéy siostry, która czuła to aż nadto, ile ten krok kosztował biedną Ludwikę. Wiktorya zdawała się bydź pewną pomyślnego wypadku, ale Ludwika znaiąca świat, lękała się aby

nie była źle przyiętą; a pierwsze spotkanie się z człowiekiem na urzędzie, potwierdziło iéy słuszną obawę.

Oboiętna mina Pana D. . . , spoyrzenia iego, roztargnienie a nawet i niedogodność okazuiące, zdawały się przemawiać, ile te odwiedziny były dla niego przykremi. Za wstawieniem się Wiktoryi przyiął iednak podanie, mówiąc: *pomyślemy o niem; ale téż nam zewsząd tyle proźb narzucaią.* Potem wstawszy z krzesła, czego nie był uczynił przy ich weyściu, wyprowadził ie z tą zimną odrazą, która i nayuporczywsze wniwecz obraca nalegania. Ludwika czuiąc się poniżoną takowém przyięciem, stale przedsięwięła nigdy więcéy do P. D... nie wracać; ale Wiktorya nie wchodząca tyle w szczegóły, która każde słowo w prostém iego brała znaczeniu, nie widziała żadnéy przyczyny do zrażania się, i postanowiła wszelkiéy użyć staranności i wytrwania, póki pożądanego nie osiągnie skutku. Siostrze tym czasem dała przytułek w swym domu, który ta z wdzięcznością przyięła.

Od tego dnia nie opuściła Wiktorya żadnego, w którymby nie przypominała się łasce urzędnika. Z początku przyymowano ią, bez dania iednak zadowolniaiącéy odpowiedzi; nakoniec sprzykrzył sobie P. D. tak częste odwiedziny i kazał zamknąć drzwi swoie przed natrętną. Każda inna na mieyscu Wiktoryi, byłaby się zrzekła swo-

iéy nadziei, lecz ona nie tak łatwo od swego przedsięwzięcia odstępowała. Wywiedziała się w krótce do których domów P. D. uczęszcza; sama dobrze widywaną była w spółeczeństwie, bo nikogo światłem ani dowcipem nie ćmiła; lubiły ią nawet same kobiety, chociaż była przystoyną; gdyż lubo ią kto chwalił ze względu na iéy przyiemną postać, nie mógł się iednak wstrzymać aby nie dodał: szkoda że nie ma więcéy rozumu. Uważano ią więc w świecie, iako osobę któréy szkodzić nie ma potrzeby, a którą nawet miło iest zobowiązać.

Nie trudno iéy było wyrobić sobie częstszy wstęp do różnych znaiomych, u których także P. D... przebywał. W stałém przedsięwzięciu nacierania na niego tam nawet, gdzieby się przed nią bezpiecznym bydź sądził, żadnéy nie opuszczała sposobności, w któréyby się z nim zeyść mogła; nadto, obciążała go nieustannie listami, i ani iego oziębłość, ani odrzucane przez niego prozby, nie zdołały przełamać iéy uporczywéy wytrwałości. Już przez sześć miesięcy ciągle go napastowała, gdy iednego ranka odbiera Ludwika rezolucyą z przekazem na pobieranie pensyi tysiąca dwóchset franków. Bieży natychmiast do Wiktoryi aby z nią dzielić radość i podziwienie swoie. Co za szczęście! — zawoła — byłażebyś kiedy pomyślała że P. D... — Nie inaczéy, przer-

wie Wiktorya — Musiał przecież raz skończyć, iam go znudziła.

Tysiąc dwieście franków, obok szczupłych dochodów ręką Ludwiki zarobionych, stawiły ią w możności płacenia małéy pensyi siostrze swoiéy, ile że ta, postradawszy także męża, lubo cały maiątek po nim odziedziczyła, nie była iednak w stanie zapewnić dla swego domu, tak dobrego dotąd mienia, w iakiém go mąż iéy urzędem Adwokata i swoią w nim wziętością utrzymywał; a tak obie siostry zniewolone teraz były do zachowania oszczędności ile być może naywiększéy. Ludwika żyła teraz z siostrą tak szczęśliwa iak nią od dawna nie była. Lubo iéy szwagier za życia swego żadnego iéy nie dał powodu do uskarżenia się na siebie, zdawało iey się iednak, iż niekiedy spostrzegała w nim iakąś oziębłość, któréy przyczyny dociec nie mogła, a która ią częstokroć martwiła. W kilka miesięcy po iego śmierci odkrywa siostrze postrzeżenie swoie. „Ah! wiem iuż co to było, odpowie Wiktorya, Oto widzisz, móy mąż bardzo cię lubił, ale ci nie mógł zapomnieć, żeś mu zganiła ową wielką obronę którą był napisał, — nie prawdaż?" Jako! rzecze Ludwika, miałamże inaczéy z nim postąpić iak z każdym, któryby mnie nawet nie był obchodził? Prosił, abym dała moie zdanie.— „Wierzę temu, odpowie Wiktorya, żądał także i moiego; od dnia naszego pobrania się, co wie-

czór czytał mi to co napisał z rana, ale ia wszystko chwaliłam." Co, i tyś nie postrzegała, że często był rozwlekły, i że iego pisma wieleby na tém były zyskały, gdyby ie był skracał? „Ja! nie, nie postrzegałam, bom tego nigdy nie rozumiała co on mi czytał." Ludwika rozśmiała się: A iakżeś więc mogła go chwalić? „Bo widziałam że mu to iest miło." Ludwika nie smiała się więcéy; ścisnęła tylko rękę swoiéy siostry z rozczuleniem. Dobroć nigdy nie iest śmieszna

Bywał u Wiktoryi nieiaki P. Alinval, człowiek światły lubo bardzo szczególny, liczący około czterdziestu lat i 80,000. liwrów dochodu. Upodobanie tego człowieka w niepodległości, tak daleko zachodziło, że myśl sama o małżeństwie wstręt w nim sprawiała; nie mógł sobie nawet obrać żadnego postanowienia, bo naymnieyszy obowiązek był dla niego ciężarem nayznośnieyszym. Zadne związki, ani miłości ani przyiaźni, nie łączyły go z społeczeństwem; nie postał więcéy w domu, w którym mu za złe brano, że długo się nie pokazywał; każde przyrzeczenie było dla niego przykrością, a nikt go do tego nie przywiódł, aby się miał do czegokolwiek na iutro zobowiązać. W pośrzód tych śmieszności posiadał P. Alinval wiele szacownych przymiotów; chociaż odludek miał iednak czułe serce, był dobroczynny i przyiemny w pożyciu, co

bardziéy iednak ztąd pochodziło, że gardził ludźmi iak żeby miał podlegać przyiętym w towarzystwie zwyczaiom. Wiktorya, iakem iuż był powiedział, przyymowała często u siebie P. Alinval; była ona wdową od dwóch lat prawie; iednego wieczora będąc sama z siostrą „Wiesz co, Ludwiko, rzecze do niey, przyszła mi iedna myśl do głowy,” a gdy to dość rzadko wydarzało się Wiktoryi, Ludwika słuchała iey z uwagą, „twóy syn dorasta, mówi daley tamta, oba nasze maiątki nie są dostateczne, abyśmy mu dać mogły przystoyne wychowanie; trzebaby, żeby iedna z nas poszła za P. Alinval.” Czy tak myślisz, zawoła Ludwika, P. Alinval, co nieustannie łaie kobietom i małżeństwu! „Eh, rzecze Wiktorya, z czasem wszystko ustaie.” Ludwika śmiała się tylko z podobnego przedsięwzięcia, przyznała iednak że P. Alinval zdawałby się iey dość przyiemnym, gdyby go tylko w iego śmiesznych dziewactwach uleczyć można. Obie więc siostry zgodnie przedsięwzięły to nawrócenie, a ponieważ obie szacunkiem tylko, nie miłością przeięte były dla naszego odludka, działały więc bez zawiści, a korzyść przez iedną odniesiona, nie mogła wzbudzać niechęci w drugiéy.

Nie wiele czasu potrzeba im było aby poznać człowieka z którym miały sprawę; bo P. Alinval lubił mawiać o sobie i o zasadach postępo-

wania swoiego. Obszerne bardzo wiadomości i wyborne serce z szczególnieyszemi dziwactwy w iednym pomieszane człowieku, zastanawiały Ludwikę tak dalece, że usilnie starała się przywieśdź go do zrzecenia się swych błędów; łożyła na to cały zapas rozumu i uprzeymości sobie właściwéy, aby mu dadź uczuć, że iego sposób myślenia czyni go śmiesznym, i że dążąc do niepodległości sam się stał zupełnie niewolnikiem uroienia swoiego. Wiktorya przeciwnie, czuiąc że nie ma dość światła, aby mogła iść w zapasy z człowiekiem, który go miał bardzo wiele, słuchała wszystko, nie mówiąc ani słowa, a czasem nawet, czy to że nie poięła zdania P. Alinval, czy też że nie przewidziała dalszych myśli, które z niego wywodził, uśmiechem słuszność mu przyznawała; przez co P. Alinval nawykł pomału do dawania iéy pierwszeństwa przed siostrą, i do niéy nayczęściéy przemawiał. Prócz tego, zdarzało się nie raz, że Ludwika czytaiąc lub pisząc u siebie, nie zchodziła wcale na wieczór, gdy tym czasem iéy siostra, która dni swoie na haftowaniu lub innéy podobnéy robótce przepądzała, zawsze była przytomną na przyięcie P. Alinval. Wiktorya tak była dobra, tak rzadko sprzeczna, a nie maiąc do tego głowy obciążonêy myślami, nie przepominała żadnéy, by naymnieyszéy z tych okoliczności, które tak przyiemny wdzięk każdemu obcowaniu dodaią; i tak

w dzień

w dzień swięta Pana Alinval pamiętała posłać mu bukiet; a ta iéy staranoość tak mocne na umyśle iego sprawiła wrażenie, że w nadeszły dzień nowego roku poszedł powinszować go Wiktoryi, gdy dawniéy zwyczay ten tyle miał wstrętu dla niego, że pospolicie pod ten czas wyieżdżał na wieś, aby się nie poddawać tak nieznośnemu dla niego obrzędowi.

W końcu przyszło do tego, że ani iednego przepędzić nie mógł wieczora, w którymby się nie widział z Wiktoryą, nie opowiadał iéy naydrobnieyszych szczegółów, z tego co mu się w dzień przytrafiło. W podobnych stosunkach zażyłość tyle ma mocy, że rozum lub dowcip bardzo mało okazuie wpływu na rozkosz, iaką nam, iuż samo widzenie się z osobą do któréy nawykliśmy, przynosi. Gdy związki nasze tak są iuż ścisłe, że możemy głośno myśleć, zwierzać się bez obawy z naszemi zamiarami, myślami, i czynnościami, w tedy nie wymagamy niczego więcéy po tym który nas słucha, iak uwagi i zaięcia się naszą sprawą, odwołuiemy się tylko do iego serca, i dosyć nam na tém, gdy nas zrozumie. Co do P. Alinval, ten lubo nie znał dotąd rozkoszy, iaką nam przywiązanie się, a nawet przyzwyczaienie samo do czego, przynosi, tém mocniey iednak czuł teraz przyiemność, którą w tém nowém wcale dla siebie znaydował wynurzaniu się, a podróż, którą mu trzebo było

odprawić do dóbr swoich, obiaśniła mu zaszłą w sercu iego zmianę.

Trzy miesiące miał bawić na wsi, a iuż we trzy tygodnie po odieździe widzi go Wiktorya u siebie. Przychodzę tu, rzecze do niey, uwiadomić W Panią, że niepodobną rzeczą iest dla mnie żyć bez niéy, i że wszystko dla mnie iest straconém, ieżeli nie zechcesz zostać moią żoną.... Zamiast odpowiedzi, Wiktorya podała mu rękę, a we dwa tygodnie ślubny związek połączył oboie.

Ludwika nie opuściła odtąd domu P. Alinval, a syn iey uważanym był iuż za dziedzica oboyga małżonków, którzy żadnego nie mieli potomstwa. Całym maiątkiem Ludwiki iest pensya tysiąca dwóchset franków, którą nawet winna staraniom Wiktoryi. — I na cóż się zda rozum?

J. D. M.

DO GENERAŁOWEY WITTOWEY

Przeieżdżaiącéy z mężem przez Warszawę do wód Spaskich, wiersz Stan. Trębeckiego pisany około roku 1780.

Śliczna Zofiio! twoie nawiedziny
Wiodą mi na myśl obaloną Troię.
Z podobnéy ona zginęła przyczyny,
Jakże się słusznie o Kamieniec boię! *)

---

*) *Generał Witt był na ów czas Komendantem Kamieńca Podolskiego*

Czy mi się zdaie? czy tysiące koni
Widzę spocone i ludzi w kurzawie?
Krzyczące ludy: do broni! do broni!
J iuż o Dniestru myślące przeprawie.

Toby wynikło; i zuchwałe Traki,
Za uwiezione z swych krain zaszczyty
Pewnieby nasze napełnili szlaki.
Buiałby ogień, miecz byłby dobyty.

Lecz Adul-Hamit skromniéy trochę czyni,
Mędrszy iuż teraz ucierpiawszy szkodę,
Lęka się by go wielkiéy Monarchini,
Nasz Zadunayski nie przywiódł za brodę.

Ani Albano, ani Gwidoreni,
Maiąc poięcie szerokie i żywe,
Tak cudnie z światłem nie łączyli cieni,
Jakie widzimy twe wdzięki prawdziwe.

Szkoda że lube rozgoniwszy Bogi,
Zniszczył wspaniałe i wesołe świątki;
A na ich mieysce, ów Konstantyn srogi,
Twarde i smutne wprowadził obrządki.

Bo gdyby Olimp miał Jowisza ieszcze
Uyrzelibyśmy rozkoszne przemiany,
Złote na ciebie lałyby się deszcze,
Klękałby ciołek przed twemi kolany.

Są między nami Kleopatry usta,
Liwiią znamy choć dawno nie żyie,
Chcąc cię uwiecznić z rozkazu Augusta,
Już biegły le Brun twe popiersie ryie.

Dokończyć posąg pozwol mi łaskawie,
A wnet się zręcznym kamieniarzem stanę,
Pigmaliona wyprzedziwszy prawie,
Na równą iego zasłużę przyganę.

Czemuż stoliczne rzucaiąc zabawy
Zbyt śpieszne kroki ku tym zwracasz warom,
Przez niezbadalne gdzie panuią sprawy
Wraz ogień z wodą skalistym pieczarom?

Do twych powabów, do tylu przymiotów,
Któreż tam serce od wzdychań się wzbroni?
Od ich napaści, od Kupida grotów,
Cnota cię swoim puklerem zasłoni.

Na twóy Warszawa odiazd rozżalona,
Jednak przezemnie te życzenia iawi:
Niech cię szczęśliwe prowadzą znamiona,
Niech drogę stado przeleci żórawi;

A którekolwiek zoczą cię narody,
Ci co Tamizę, ci co Rodan piią,
Sporni, lecz na to pełni będą zgody:
Mniéy cenić mądrość, niż Filo-Sophiią. *)

---

*) *Jak całe to poema tchnie prawdziwym duchem poetycznym i poiedyncze iego strofy niezrównane okazuią piękności, tak znowu wiersz ostatni na igraszce dwóyznacznych wyrazów zasadzony, niemiłe czyni na umyśle czytelnika wrażenie. Przeyście bowiem nagłe z tonu wyniosłego i szlachetnego do igraszki Kalamburowéy, sprzeciwia się dobremu smakowi.*

WYIĄTEK Z POEMATU: POEZYA.

Do Dafny.

Nie samego bierz Feba do téy boskiéy sztuki,
Płochy synek Cytery da lepsze nauki;
On ci niechay rysuie wzory strzałką swoią,
Jego niechay paluszki twoię cytrę stroią.
Tak gray o luba Dafne! iak on wiąże strony,
On to żył ogniem Feba, on pił łzy Safony.
Za nic nadobność w rymach, za nic twoie wdzięki,
Jeśli się rozwiiaią bez Amorka ręki.
Wszystko piękne śpi w duszy, gdzie miłości siła
Mocném serca pukaniem nic nie obudziła.
Kiedy morze pieniste rzucaiąc bałwany,
Wydało bóstwo, które korzyło niebiany,
Brzeg krzykiem napełniły Kupidynki hoże,
Pierwsze się pod iéy stopą dobywały roże.
Gracye, bostwa bogów naypierwsze kapłanki,
Plotły złote iéy kosy, upinały wianki,
Oné iéy przy ołtarzu służyły w obrzędzie
Gdy zapalała ogień, co wiecznie trwać będzie,
Który wszystko stworzone ożywia, przenika
Życie świata, a szczęście darzy śmiertelnika.
Tak z burźliwych uczuciów gdy Muza wylata,
Obeymuie, ożywia całą przestrzeń świata;
Pod nią kwiat wstaie, nektar wytryska potokiem;
Krainy czarów przed iéy przepływaią okiem.

Iéy uśmiechy Gracye zdobią swemi wdzięki,
I łzy nawet uronić nie chce bez ich ręki.
Te równie téy nadobnéy służyły bogini,
Kiedy ogień piękności zatliła w świątyni.
Miłość i Poezya są przybytki święte,
W tym Piękności, w tym Szczęścia bóstwo iest zamknięte.
W świecie sztuki, podobnie iak w świecie miłości,
Swięta wolność i równość szanowana gości.
Jak owa szczęście niebios wprowadza do chaty,
Tak ta wieńczy pasterza w nieśmiertelne kwiaty.
Tam rozum uczuciami, iak król ludem rządzi,
Trzymaiąc ie na wodzy, nie tłumi lecz sądzi.
Nikt tam zawad do celu przymusem nie przetnie,
Trzeba względów natury, trzeba czuć szlachetnie;
Nie masz innéy niewoli, ani panowania
Nad to, gdzie samo serce zarządza lub skłania.
Z oboma temi światy dwoie igra dzieci;
Płocho ogień ożywczy każdy z nich w nim nieci,
Łaski tylko rozdaią, kochaią się w młodzi.
Ten ślepo trafia, drugi w niewidomych godzi.
Z ziarn na wiatry rzuconych staną kiedyś lasy,
To, czém niegdyś wiatr igrał upokorzy czasy.
Z igraszek człek się zrodził, żyie igraszkami,
Z nich ludzie myśli mnożą, iak się mnożą sami.
Znać tayniki serc ludzkich, to iest wieszcza cecha,
Spiewak co ludzi nie zna, niech rymu zaniecha.
Twoia płeć Dafne! kształci świata obyczaie;
I w iéy gronie prawdziwie świat poznać się daie.
Od Mirtyli wziął Pindar boską lutnię w dłonie,
I Apollo w Piierek wychował się gronie;

W Olimpie i przy stołach Admeta zasiadał,
Gnał kozy z pasterzami, w boiu łukiem władał.
Jako kiedy mistrzowska ręka struny mąci,
Wie i kiedy i iaki ton czucie potrąci;
Jak ieden rys w obrazie dokonywa cudu,
Tak wieszcz panuie kiedy chwyta serca ludu.
Jak córa Filistynów znała włos Samsona,
Którego zdięciem postrach oyczyzny pokona;
Tak gdzie miłość lub sztuka taiemnie trafiła,
Na włosku tylko przed nią wisi wszelka siła.

Poezya przyiemna, Nimfa iest zupełna,
Natury w wdziękach, sztuki w swéy kibici pełna.
Mamią rozkoszne skoki i skromne iéy stroie,
W łzach tylko lub uśmiechu czuie siły swoie.
Czasem przeto z niedbale roztoczonym włosem,
Łzawo patrzy, stłumionym odzywa się głosem.
Niedbale szata na iéy zarzucona ciele,
Gdy nie chce, w ten czas wdzięków pokazuie wiele.
Amorek który cudem wdzięki do łez łączy,
Po kwiecistych iéy licach strumienie łez sączy.
Głos iéy cudownie dzieie serca opłakiwa,
Z tym cudem, że z nią płakać iest rozkosz prawdziwa;
Lecz gdy wesoła, iakiż wdzięk w niéy nie iaśnieie!
W ten czas w niéy wszystko, wszystko i do niéy się śmieie.
Ogień w oczach, a róże ścielą się na lica,
Tém więcéy żądać każe im więcéy zachwyca;
W chwilę szydzi z miłości i w chwilę się kocha,
Stale wabi ku sobie tém samém że płocha,
Wraz się rumieni kiedy dowcip zdradzi w mowie,
Kryie wdzięki, gdy nie chcąc o swych wdziękach powie.

Długo o iedney treści mówienia unika,
Morałów Kaznodziei, porządku szkolnika.
Tak w stroiach iak w uczuciach iéy umysł niestały,
Gust iednych, czyste drugich dodaią zapały;
Różność wdzięków, lecz zgodna na twarzy odbiia:
Pod blaskiem oczu róża kwitnie i lilia.
Inne wdzięki zakryte tak zręcznie taione,
Że wdzięków widoczniejszych zyszczą przez zasłonę;
Taż niestałość, chęć stroiu ale z różnym smakiem;
Taż namiętność, lecz różnym zdradzana oznakiem.
Gdy widzę kochaiącą Dydonę w koronie,
Rozpacz rzuca iéy słowa, twarz ogniami płonie.
Inaczéy u Boala pasterka się stroi:
Miła, bo o tém nie wie iak iéy to przystoi.
Inaczéy się użala ranione iéy serce,
Gdy iéy miłość ma płochy Tyrsys w poniewierce.
Sama natura sztuce zdała swoie prawa,
Pod iéy różane pęta chętnie się poddawa.
Ale zgodę wzaiemną wiecznie z nią zawarła,
Bez niéy ta będzie dzika, owa obumarła.
One to kunszta w świetnym postawiły stanie:
Jedna im dała życie, druga wychowanie;
Jedna czucie podnieca, druga głos otwiera,
Ta naypięknieysze z serca, ta z duszy wybiera.
Jak zwierciadło w Gracyą Filidę zamienia,
Doskonali wdzięk śmiechu i tkliwość westchnienia;
Pracowny nieład włosów spuszczonych ze skroni,
Jasność czoła, ruch ramion i zagięcie dłoni,
Wdzięk ruchu każde słówko z iéy ust wyprowadzi,
I sztuki ustroionéy w naturę nie zdradzi;

Tak w wdzięki iako rycerz wyydzie uzbroiona,
I mnóstwem broni w sali tysiące pokona.
Wszyscy iéy zwyciężeni na chwilę szczęśliwi,
Bo każdego względnością iednako zadziwi.
Tak rym w powierzchowności gdy zalety szuka
Mniéy w nim czucie zaymuie, lecz zadziwia sztuka.
Gust ieszcze nie iest wszystkiém, i sztuka co mami
Jak innemi natura iaśnieie wdziękami!
Jak równie miłą Dafne w pożyciu domowem,
Gdzie gust czuciem, a przymus nie trudni się słowem,
Kędy szczerość samopas z iéy słówkami broi,
Tkliwość serce wyiawia, a niewinność stroi,
W tobie to w ten czas Dafne, prawdziwe zwierciadło,
Gdzieby sztuce naylepsze brać wzory wypadło.

Piękne kunszta wzaiemném istnieią wspieraniem,
Uczą malować mową, mówić malowaniem;
Przez wszystkie zmysły drogi szukaią do duszy,
Głos prowadzą przez oczy a widok przez uszy.
Twa płeć iak Poczya, zatłumia swe wdzięki,
Jeśli im piękne kunszta nie podaią ręki.
W kraiu Piękności kunszta łączy łańcuch ścisły,
Tam przez ieden zmysł wszystkie przemawiaią zmysły,
Tam cudów pędzla same dokonaią lutnie,
I twórczy pędzel zmysły osadza na płutnie.
Czyż w niém wonią nie poi ta lipa kwitnąca,
Nie chłodzi wiatr, co krzewy ugina, potrąca,
Nie szumiż po kamieniach ta kłutliwa woda,
Nie zmusza do łakomstwa ta żywa iagoda?
Tak Dafne! twą pamiątkę czyż określić zdolę?
Ty na karcie tak drogie wróciłaś mi pole:

Widzę domek z podwórkiem, w niém topol wesoła,
Kręta wpośród wierzb ścieszka wiedzie do kościoła;
Bałamutny ią strumyk wielokrotnie dzieli;
I dąb gdzie dmąc w piszczałki pasterze siedzieli.
Tak gdy wszystkie me zmysły twoią sztuką poię
Widzę wrócone pole, razem młodość moię,
Jakom wtedy w naturze wielbił ślady Boga,
Tak w tobie czczę ślad ręki o pamiątko droga!
W iakieżby barwy malarz obraz Dafny krasił,
By w tylu wdziękach iednym drugiego nie zgasił.
Wyda lica gdzie młodość swe róże rozwiia,
Gdzie róży mieysca wiele oddaie liliia.
Oczy, przy których zwątpić o wolności trzeba,
Usta rumiane zwykle iako brzegi nieba,
Włosy co na śnieg łona kręto pospływały,
Przy których Zefir lubi zmarnować dzień cały,
Razem rani poyrzeniem, i uśmiechem leczy,
Tkliwość z niey obiecnie to co skromność przeczy.
Dłoń, ramie i tak trafno zokrąglone łono
Jakoby przez nie bóstwo wstydzić umyślono.
Patrząc zdumiony, nie wiem komu hołd poświęcę
Czy tworzącéy, czy ciebie maluiącéy ręce.
Taką ciebie zostawi boskie malowanie.
Lecz kto piękną twą duszę oddać będzie w stanie?
Lutnia się nie ośmieli, pędzel nie ma prawa;
Daruy o piękna Dafne, słuszna iest obawa,
Patrząc na wdzięki ciała, nikną twe przymioty,
A wdzięki ciała nikuą, patrząc na twe cnoty.
Zważ równie Terpsychory naukę dokładnie,
Sztukę Appolla Dafne, wyczytasz z niéy snadnie.

Powtórzę ci ten widok dla mnie ukochany,
Gdy nogą uskrzydloną wdzięczne zwodzisz tany.
Zaciemniasz i młodzianów i rówiennic grono,
Dafne! czy cię pięknego ciała pozbawiono?
Wzrok mylisz, ziemię rzucasz nóżęty szybkiemi,
Powiedz czyś ty powietrza, czyli bóstwem ziemi.
Ty się nie czuiesz, ia twéy dziwię się postaci,
Wzrok zawieszon na tobie, znowu ciebie traci.
Gdzie iesteś? czy ty iak duch znikasz między duchy,
Przylatasz, zastawione przełamać łańcuchy,
Jako Irys rozliczną tworzysz postać z siebie,
Szal nad kołem zakrążasz iak tęcza na niebie.
Znowu porzucasz koło, znowu w łańcuch wchodzisz,
I przebierasz w młodzianach, i wybranych zwodzisz,
Amorek wszystkich widzów chce serca postrzelić,
Gdy ich oczy nie wiedzą kędy wzrok podzielić:
Czy na równy spad stopy pamiętny na granie,
Czyli na ramion wdzięcznie toczonych łamanie,
Czy tam, gdzie się kołysze zmordowane łono,
Czyli tam gdzie różane lica ogniem płoną.
Tak pienie niechay będzie w zwrotach rozmaite,
Niechay swą piękność w wdzięki ozdabia obfite,
Niechay na miarę grania i kibić pamięta,
Uśpi myśl, zmysły wzbudzi sercu włoży pęta. * * *

Pamiątce poległego przyiaciela.

Gdzie iesteś przyiacielu? w pośrzód szczęku zbroi
Lubiłeś ze mną mówić o kochance moiéy;
Lubiłeś, gdy w obozach noc rozwiodła cienie,
Szukać mię, i ukoić duszy méy cierpienie.

Gdzież iesteś? teraz twoiéy pomocy mi trzeba.
Byłeś — ale i ciebie zabrały nam nieba.

Jak rzadko na téy ziemi czysta przyiaźń bywa,
Chęć zysku ludzi łączy, chęć zysku rozrywa.
Kto ma takich przyiacioł, że ich los nic zmienia,
Niech to wyżéy nad wszystkie bogactwa ocenia.
Ciebie to ia iednego takim w życiu miałem,
Tobie serca nayskrytsze uczucia zwierzałem,
Tyś mię w każdém nieszczęściu przytulił do łona,
I nauczał że w cnocie, i w męztwie obrona;
I teraz gdy mnie ieszcze twardy los nie skruszy,
Twoim będę naukom winien stałość duszy.

Ah! któryż tobie cnotą równał z woiowników?
Tyś był zawsze ochroną ubogich rolników;
Niewiastom, dzieciom, starcom, zawsze pomoc niosłeś,
I w krwawych boiach ludzkość, nad zdobycz przeniosłeś.
Pierwszyś wskoczył z Grabowskim na Smoleńskie szańce
I pierwszyś potym żywił zgłodniałe mieszkańce.
Piękną Ci tam pamiątkę wielki władzca zrobił,
Na placu własnym krzyżem Twoię pierś ozdobił.

Gdzież iesteś przyiacielu? otoczona nocą
Całą na mnie uderza czarna rozpacz mocą.
A ty śpisz? pokóy tobie! na zwycięztwa łonie
Oddałeś mężu ducha w oyczyzny obronie.

Ah! nigdy nie zapomnę téy okropnéy chwili, —
Poległ on, gdyśmy w iednym szeregu walczyli;
W pierś go kula ubodła — zmieszał się młodzieniec —
Sinieią wdzięczne usta — ucieka rumieniec,

Chwieie się -- broń z omdlałey wylatuie ręki,
Upadł i zgłębi serca straszne wydał ięki.
Zawołałem w zapale: Boże sprawiedliwy!
Dla czegoż ten człek cierpi kiedy był cnotliwy?

Lecę -- chcę w nim krew wstrzymać co biegła potokiem,
Poczuł mię — iuż gasnącym obeyrzał się wzrokiem,
I tak rzekł pokazuiąc na śmiertelne rany:
„Próżno! nie dasz mi życia ziomku ukochany,
„Zostaw mię — ia umieram bez żadnéy obawy,
„Ty walcz -- i żyy dla kraiu, kochanki, i sławy,
„A pamiętay, gdy nasi złamią wrogów siłę,
„Przyydź dla mnie przyiacielu usypać mogiłę."

Tak mówił; Mars ponury kul tysiącem świsnął.
A on mnie konaiącą ręką ieszcze ścisnął,
I zwróciwszy wzrok potém na szeregi bratnie,
Orłom swoim poświęcił spoyrzenie ostatnie.

Widziałem iak przez usta gdzie prawda mieszkała,
Piękna dusza z uśmiechem ku niebu wzleciała;
W ten czas ciało w okropną bladość się okryło,
Oczy iuż nie patrzały, i serce nie biło.
Wszystkie wdzięki młodości, tak niknęły razem,
Jak niknie piękność kwiatu ściętego żelazem.
Został się krzyż na piersiach, krzyż drogo kupiony,
Ciekąc po nim krew, obce żyzniła zagony . . .

Długom patrzał iak wryty w te śmiertelne zwłoki,
I mieszałem z krwią iego moich łez potoki,

Kiedy słyszę głos wodzów zgodny z Polską sławą:
Marsz naprzód -- krok podwóyny -- przewodni na prawą! *)
Jeszcze mi teraz w uszach brzmią te słowa srogie,
Musiałem dla nich rzucić męża zwłoki drogie.
Ah! iakaż w ten czas żałość zdięła serce moie!
Porwałem iego oręż, i szedłem na boie.

Leżysz gdzieś bez grobowca, bez żadnéy pamiątki;
Może wicher na polach roznosi Twe szczątki.
Ty nie czuiesz! -- Rycerzu, nie wiesz co się stało,
Wódz nasz poległ, **) i braci nie wiele zostało . . . .

Ale coż to ia śpiewam? ia chcę uczyć Ciebie,
Ty lepiéy wiesz, bo sławę dzielisz z nimi w niebie.
W wybranych teraz pańskich umieszczony rzędzie,
Wiesz Rycerzu, co było -- co iest -- i co będzie --

. . . .

. . . .

. . . -- w śrzód kraiowych znaków.
Póydziem wszyscy krew przelać, za Króla Polaków,
I przykładem w śmiertelnéy dzieciom naszym chwili
By drugiego po Bogu, A l e x a n d r a czcili.

Antoni G o r e c k i.

---

*) *Słowa komendy w woysku Polskiém nadaiące ruch linii boiowéy czy kolumnie, kiedy ma na przód postąpić.*

**) *Józef Xiążę Poniatowski.*

BAYKI

Wioska i las.

Wioska drewniana i nowa
Do lasu rzekła te słowa:
„Cicho! czego szeleścisz twoiemi konary?
„Czyliż mniemasz bydź panem dla tego żeś stary?
„Czyż nie wiesz kto nad tobą moc swoię wywiera?
„Leży u mnie na ciebie topor i siekiera."
Na to las mruknął sobie: „takżeś to zuchwała,
„Ty coś wczoray dopiero z mych sosien powstała?

Cielęta.

Zagziły się cielęta, biegły iak szalone,
I naymłodsze zdążało za niemi zdyszone;
„A dokąd" pyta pasterz „śpieszysz biedne ciele?"
— „Ja niewiem, lecz przedemną biegnie innych wiele." —

F. S.

Badacz.

Próżniak wiele myślący
Gdy iuż nie miał nad czém siedzieć,
Chciał się dowiedzieć
Jak wygląda śpiący.

Siadł przed źwierciadło, wpatrzył się troskliwie
I zasnął szczęśliwie.
Taki bywa los człowieka,
Który w badaniu głębokiem
Tego na sobie docieka
Co Bóg skrył przed iego okiem.
Chce to widzieć przed czém właśnie
Same zmykaią się oczy,
A chociaż go noc zamroczy
Marzy wśród ciemnot i w marzeniu zaśnie.

B.

OTWARTOŚĆ.

Naśladowanie z Francuzkiego.

Strzeż się miłości dziecię ukochane!
Mówiła matka o córkę troskliwa;
Miłość gadzina, ona iad ukrywa,
Ona ci wieczną może zadadź ranę.
Jakże postąpisz gdyby cię spotkała
Gadzina zdradna i śmiała?—
Matko! zalękła rzecze:
Rózia uciecze! —
Lecz gdy dościgać będzie w pogoni?—
Na ów czas Antoś obroni.

A. C.

Po-

POCHWAŁA
Ignacego Krasickiego
przez
Stanisława Hr. Potockiego
Senatora Woiewodę.

Jeżeli kim chełpić się maią prawo, zamożne w talenta czasy Stanisława Augusta, to zaiste Krasickim; bo iakożkolwiek sławnemi bydź mogą imiona Naruszewiczów, Trembeckich, Szymanowskich, Węgierskich, że tylu innych współczesnych pominę pisarzów, góruie nad niemi ieniusz Krasickiego, i iemu dotąd pierwsze, mianowicie na parnassie Polskim, przysądza mieysce.

Naruszewicz wierszem i prozą Pisarz iędrny, historyk pracowity i uczony, niekiedy szczytny poeta, przyiemnym nazwać się nie może pisarzem, bo mu wdzięki obcemi były.

Z wyższego do rymotworstwa talentu, sławny tylko Trembecki, wiele przecięż pisał prozą, ale żadnéy w tym rodzaiu, nie ogłosił pracy swoiéy. Głębokie iego o początkach narodu Polskiego poszukiwania, ta zabawa znacznéy części życia iego, w któréy ón naywiększą swoię pokładał wartość, zdaie się że z nim zstąpiła do grobu; przynaymniéy do dziś dnia, iest skarbem

dla nas ukrytym. Wreszcie tak suchy, tak ciemny, tak mało przystępny rodzay pracy, iakażkolwiek była iéy wartość, mógł zapisać Trembeckiego w poczet uczonych Erudytów, ale nigdy wyrównać sławie, którą mu zjednał prawdziwie poetyczny jeniusz iego. Ale w tém, nie mamiłże Trembeckiego przesąd dość pospolity, ludziom obdarzonym szczególnieyszym iakim talentem, co go lekce ważą, ubiegaiąc się za innym, który od nich stroni? Szczytnym iest ón bez wątpienia w niektórych pismach swoich rymotworcą, i w nich nie tylko nie ustępuie Krasickiemu, lecz można powiedziéć, że go przechodzi; ale téż iéżli się wznosi wysoko, często z wysoka spada, i rzadkiemi są te iego wiersze, gdzieby wraz nie był wielkim i miernym. Mała liczba pism iego, iako to tłómaczenie wierszem syna marnotrawnego, są wolnemi od téy przywary, mimo któréy każdy Polak, czuły na szczytność jeniuszu iego, żałuie, że dotąd nie posiadamy zbioru wszystkich pism Trembeckiego, które rozrzucone, czas niszczy i trawi.

Szymanowski w swoiéy świątyni Wenery, nauczył polskie Muzy, tkliwym czułości, a często i wdzięków mówić ięzykiem, odkrył w mowie naszéy skarb dotąd prawie iéy nieznany; lecz był tylko tłómaczem, i to iedno tylko wydał dzieło, w którém, nie zawsze sobie równy, niekiedy w słabość i omdlałość wpada.

Osobliwszemi były dowcip, łatwość, i szczęśliwy tok wiersza Węgierskiego; lecz te rzadkie przymioty, kaziła zbyt złośliwa żartobliwość, zbyt wolny sposób myślenia, zgoła ta rozumu filozoficzna rozpusta, co blaskiem i nowością swoią, bawiła, mamiła, rządziła wiek XVIII; a co nakoniec wyrwane niby berło przesądom, ludzkiemu szaleństwu wnet namiętnościom i zbrodniom oddała. Do tego, Węgierski iak Trembecki, wskazał raczéy w ulotnych pismach to, czego był zdolnym, niż tego udowodnił iakiém z tych dzieł pamiętnych, z tych narodowych pomników, wieczny użytek, wieczny przynoszących zaszczyt. Czas rozmiecie te liście pięknego lecz nie owocnego szczepu, iak iesień rozmiata te, któremi wiosna tak świetnie umaia drzewa.

Nie spełzł tak mało użytecznie Krasickiego talent; zostawił nam szlachetne dziedzictwo ksiąg dziesięciu, w których przyiemność i dowcip igraią z nauką, a jeniusz pod szczęśliwą kryie się łatwością; one wiecznym pomnikiem sławy iego, i ozdobą literatury Polskiéy bydź nie przestaną.

Ze jeniusz, że talenta, są wyższemi nad wszystkie świata zaszczyty, iawnie tego dowodzi Krasicki. Mimo bowiem wysokiego urodzenia swoiego, mimo wysokiego stopnia który posiadał w kościele i w kraiu naszym, ten pierwszy Polski Xiążę, ten niegdyś królów zastępca, spoczy-

wałby dziś zapomniany, iak wielu poprzedników iego, i tenże grób byłby zamknął na zawsze z zwłokami imie i pamięć. Lecz żyie jeniusz Krasickiego, i ón go po śmierci głośnym czyni, ón zapomnieniu wyrywa nawet zaszczyty co go za życia zdobiły. Znikły prawa iego do nayznakomitszych urzędów, kiedy dzieła są we wszystkich ręku. Inni osiedli i następnie osiadać będą, wysokie godności iego, i iedni po drugich znikną w grobowych cieniach, popychaiąc się nakształt fal morskich ku brzegowi, i na nim ginąc następnie: kiedy Krasicki trwać w pamięci ludzkiéy nie przestanie; a ieźli wspominać będą wnukowie nasi, że był wysokiego rodu, że Naczelnik kościoła Polskiego, zasiadł niegdyś namiestnicze królów naszych mieysce, to iedynie dla tego, że był pisarzem pierwszego rzędu. Odeymmy mu wszystkie inne iego zaszczyty, nie mniéy ón dla tego sławnym wiecznie bydź nie przestanie; lecz odeymmy mu ten iedyny, iuż go wiecznie nie masz. O cieniu, o maro ludzkich wielkości! czémże przy jeniuszu iesteś? Oto tém, czém iednodniowy robak, przy odwiecznéy skale, u nóg któréy czołga się.

Nic nie iest oboiętném w życiu tak znakomitego człowieka; wzbudzaią ciekawość naymnieysze iego szczegóły, a każde o nim przemilczenie, zdaie się zawiedzeniem oczekiwania publiczności. Rozwinę więc, choć w krótkości, życia iego

obraz, nim do rozbioru dzieł przystąpię, w których polega prawdziwa wartość i wieczna Krasickiego sława.

Zdaie się, iż jeniusz i wdzięki, krążąc po świecie, nakoniec po długim niebycie odwiedziły Polską ziemię, a trafem przytomni rodzinom Krasickiego, obdarzyli go wszystkiemi darami swemi, — zgoła urodził się ón poetą a wraz znakomitym prozą pisarzem.

Wychowanie kształci mierne talenta, wielcy ludzie rodzą się tém czém bydź maią, przeznaczenie ich iest niemylném, bo niemasz mocy coby pochód jeniuszu wstrzymać mogła. Nie mówię to w myśli poniżenia znakomitych dobrodzieystw, które starowne wychowanie przynosi, lecz mniemam że do niego tylko należy rozwinięcie i udoskonalenie wysokich talentów, co iedynie są natury darem. Ogień jeniuszu słusznie przyrównać można do ognia drogich kamieni; blask ich wrodzony, iest natury darem, który sztuka tylko odkrywa, pomnaża i kształci.

Krasicki w roku 1734. urodzony, zawczasu z domu rodziców przeszedł do szkół Jezuickich we Lwowie. Późniéy się u nas poprawa nauk niż w innych zjawiła kraiach; wiemy iakie tych czasów wychowanie było. Zdaie się że całe iego usiłowanie dążyło do zepsucia rozsądku człowieka, równie niezrozumiałym myślenia iak pisania sposobem; ieźli za myśli brać można zawiłe bły-

skotki wykwintnego dowcipu, ieźli stylem nazwać naiżone łaciną, i śmieszno szumne wyrazy, zgoła co do iednego i drugiego takie, iakie potém tak dowcipnie wyśmiał Krasicki.

Otóż iakim był smak wieku, otóż iakiém szkolne i światowe szaleństwo, wśród którego przecięż wrażały nieco poszanowania klassyczne dawnych pisarzów dzieła, nie, by ludzie tak zepsutego smaku, rzetelną czuli ich wartość, bo byliżby obok Cyceronów, Liwiuszów, Sallustyuszów, Horacych, Wirgiliuszow cierpieli Alwarów? lecz przez nieiakieś poszanowanie, które mimowolnie nawet wraża długie nawyknienie. Obok tedy ochydnych płodów rozumu ludzkiego, kwitły w szkołach nayszczytnieysze płody iego, dla tego iedynie że od wieków były za wzory uważanemi; służyło im za prawo nieiako przedawnienie; lecz popęd wieku w inną unoszący stronę, umiał ich nawet piękności nadużywać, na korzyść zepsutego smaku, pstrząc ich ułomkami płaskie i wymuszone myśli swoie i każąc dziką mieszaniną dwa przez się tak dostoyne ięzyki.

Zbyt dzielną była przyrodzona moc jeniuszu w Krasickim, by mu nie wskazała niedostrzeżonéy dla mistrzów iego różnicy, między tém co prawdziwą a co uroioną było pięknością; wnet wzory klassyczne stały się iedynie iego wzorami. Z późníéyszych pism iego widzimy, iak go żywo

uderzyły te szkolne śmieszności, te naygorszego smaku płody, które mu znać sprzecznie z zdaniem iego za wzory narzucano, a których ón tak żywą pamięć dochował, by ie wieczną z czasem okrył śmiesznością, i w wieczney pogrążył pogardzie. Wzmocnił w Krasickim smak dobry, przyrodzony odpór złemu smakowi, który mu nakazać chciano; wybór dla niego był niemylnym, a dostoyna starożytność stała się iego iedynym wzorem. Lecz iuż w szkołach przebiiał rymotworczy jeniusz iego, i iuż wtedy nie raz, uprzedzonych nawet złego smaku stronników, uderzała łatwość i gładkość wiersza iego, zgoła ta naturalność, od którey sami tak dalekiemi byli. Można tedy powiedzieć, że sam siebie Krasicki w szkołach publicznych wychował, i tę naywiększą, a sobie winną z nich odniosł korzyść, iż się przekonał, że mu przeciwną w ukształceniu rozumu iśdź należało drogą, od tey którą zadawnione w szkołach nakazywały przesądy.

Nie było stanu, nie było powołania, do któregoby tak szczęśliwe iak Krasickiego usposobienie zdolnym go nie czyniło. Wybrał duchowny, i do Rzymu, dla wydoskonalenia się w naukach do niego stosownych, pośpieszył. Trudnemi one dla niego bydź nie mogły, bo wszystko iest łatwo dostępném prawdziwemu jeniuszowi. Lecz Rzym, ta niegdyś świata stolica, ta nadobna, ta klassyczna Auzońska ziemia, innėm go

ieszcze uderzyły wrażeniem, i innem przeięły uczuciem. Piękność klimatu, wdzięk natury, tyle pomników wielkich zdarzeń, tyle starożytnéy i dzisieyszéy ozdób sztuki, ożywiły, rozszerzyły, powiększyły pomysły i jeniusz iego. Różnie bowiem te wielkie, te wspaniałe przedmioty uderzaią oczy pospolitego widza, i pełnego talentu człowieka: ten na nie z zimném patrzy zadziwieniem, tamten do ich wysokości dosiąga; a przenosząc się w wieki, i w czasy w których zdziałanemi były, przeszłość staie mu się obecną, obcuie z iéy wielkiemi ludźmi, żyie z niemi, i martwym co go otaczaią przedmiotom, życie nadaie, blask dawny przywraca, a to co im odięły zniszczenia ludzi i czasów, w pierwiastkowéy wystawia sobie czerstwości, i czarodzieyską mocą jeniuszu cienie wszelkiego rodzaiu wywołuie z grobu.

Oyczyzna Horacyuszów, Maronów, Dantów, Petrarkow, Aryostow i Tassow, nie mogła nie wznieść poiętności tego, co miał się stać tak szczęśliwym ich naśladowcą w własnym ięzyku; a braterskim łańcuchem powiązane wszystkie sztuki nadobne, nie bydź ogólnym celem poszukiwań tego, co im miał życie swoie poświęcić. Jakoż we Włoszech nabrał Krasicki tego smaku do sztuk pięknych, co go do śmierci nie odstąpił, i towarzyszył w nim acz w niższym nieco stopniu, rymotworczym talentom.

Odwiedził ón także tę piękną, tę zamożną krainę, po któréy się rozlegał odgłos i dość świeża pamięć wielkiego wieku Ludwika XIV., a gdzie wtedy ieszcze, pierwszego rzędu kwitły jeniusze iakiemi Wolter, Russo, Monteskiusz, i Biuffon byli. Pobyt iego w Paryżu dodał ten polor, ten blask, to ostateczne wygładzenie rozumowi i obyczaiom iego, które z taką łatwością przeymuie, do wszystkiego usposobiony od przyrodzenia człowiek. Przyiemność, wesołość, i dowcip iego, przyozdobiły się tam tą wdzięków postacią, którą tak długo francuzki naród nad innemi górował. Pomagała niepomału do ich rozwinięcia ta dostoyna, ta przyiemna postać ciała iego, co na pierwszy rzut oka zniewalała pociągiem przywiązanym do nadobnych dzieł natury. Kiedy otwartość, przyiemność, przenikłość, tak ożywiały rysy twarzy iego, że się z nich złożonemi zdawały; dochował ón ie w późnieyszym wieku; nie zmieniły lata postaci iego, a twarz była zawsze serca i rozumu obrazem.

Nie dziw, że za powrotem swoim do Oyczyzny tak żywo wszystkich uderzył Krasicki, tylu przymiotami które w nim iaśniały; nie dziw, że od wszystkich poszukiwany, uchodził za wzór obyczayności i dowcipu, ile że tyle w nim przymiotów zdobiła pewna skromność, co żarty i wesołość iego nigdy urażaiącemi, zawsze miłemi czyniła; osobliwszy przymiót w ludziach, iak ón,

pełnych żywości, co rzadko złępić umieią ostrze rozumu swego, i nie ubliżaiąc przyiemności, nie ubliżać prawdzie.

Wnet Arcykapituła Lwowska, któréy był członkiem, równie względna na osobiste przymioty, iak wysokie urodzenie i powinowactwo z pierwszemi w Polszcze domami, Krasickiego za członka trybunału Małopolskiego mieć chciała, i na ten wybrała urząd. Przewodniczył ón téy wysokiéy magistraturze z rzadką w owych czasach bezstronnością; a ieśli iako publiczny urzędnik, zasłużył sobie na powszechny szacunek, nie mniéy iako pisarz, korzystać umiał z znaiomości tam nabył téy prawniczych zachodów i wybiegów, których z czasem tak dowcipny obraz w Doświadczyńskim wystawił. Podwóyną więc to iego urzędowanie przyniosło kraiowi korzyść: raz służył mu iako sędzia sprawiedliwy, drug raz, odkrywaiąc i pogardzie oddaiąc, pieniactwa podstępy, i walcząc ie nieodpartą bronią połączonéy z dowcipem śmieszności. W tém ubiegły ostatnie lata panowania Augusta IIIgo, a chełpiąca się wyborem królów swoich Polska, znowu przyiąć króla acz rodaka, z obcéy ręki musiała. Szczęściem, burza ta długą nie była. Zagrzmiały zewsząd pioruny, błyskawice widzieć się dały; lecz wnet się wyiaśniła ta postać posępna, a Stanisław August zasiadł tron na pozór pogodny,

choć zewsząd otoczony burzami, co nakoniec obalić go miały.

Lecz nie tak posępnemi w pierwiastkach były dni świetne panowania iego. Uyrzała Polska na tronie swoim króla Piasta, przyozdobionego świetnemi natury i rozumu darami. Postać Stanisława Augusta wraz przyiemną i okazałą była; można o nim powiedzieć, że z współczesnych monarchów, ón ieden nie zrodzony na tronie, ón ieden zrodzonym się na nim bydź zdawał. Nic nie uymowała uprzeymości iego ta powierzchowna powaga, która się z każdym co do niego przystępował, mienić zdawała w życzliwość. Jakoż serce Stanisława Augusta, od niechęci i zemsty dalekie, tchnęło słodyczą, a często nawet zbytuia powolność, dobroć iego w słabość zmieniała. Uderzała wszystkich przyiemna grzeczność, uderzały obszerne wiadomości i nauka, a mianowicie dziwiły cudzoziemców, znaiomość obcych kraiów, i w ich ięzykach rzadka biegłość. Uderzała Polaków, choć niepoprawna łatwość wymowy iego, wsparta pięknością głosu i postaci mówiącego, a nadewszystko uroczym blaskiem tronu. Czemuż do tylu przymiotów, zbywało Stanisławowi Augustowi na nayistotnieyszym dla Panuiącego, na téy mówię umysłu i duszy stałości, któréy brak czyni, że to o nim powiedzieć można co niegdyś Tacyt o Galbie powiedział?—Wyższym zdawał się nad prywatne-

go, póki nim bydź nie przestał, i za powszeckném zdaniem, godnym Państwa, gdyby nie był panował.

Nie był Krasicki w liczbie stronników Stanisława Augusta, ani się przyłożył do iego na tron wyniesienia, owszem związki iego z stroną przeciwną znanemi były. Lecz nie mściwy umysł Stanisława, lecz smak iego ku naukom, przywołał a raczéy przyciągnął osobistym szacunkiem tego, w którym widział tak znakomitą panowania swego ozdobę. Warszawa i dwór Stanisława Augusta, świetną pod ów czas wystawiały postać. Dozwalała tego zamożność narodowa, skutek długiego pokoiu. Cisnęły się zabawy w ślady młodego króla; cisnęły się dowcip i uprzeymość których ón był wzorem, a tak wszystko zdawało się powoływać rozwinięcie przyrodzonych przymiotów narodowi polskiemu. Dodaymy, że w tych to piérwszych panowania Stanisława Augusta chwilach, stanęły te zbawienne zmiany, duchem mądrości wuiów iego Czartoryskich natchnione, które rząd woyska i skarbu, wyrwawszy z rąk samowolnych Hetmanów i Podskarbich, powierzyły ustanowionym do ich rządu kommissyom, a widziéć będziemy godło szczęśliwe przyszłego panowania Stanisława Augusta, którego tak piękne związki wstrzymał, a wnet i zniszczył wróg iakiś nieprzyiaźny szczęściu i chwale polskiéy. Wśrzód tak pomyślnych

pozorów, uyrzała Warszawa Krasickiego, a wnet się nim dwór Stanisława Augusta przyozdobił. Nie mógł ón nie zniewolić umysłu i serca króla co miał tyle z nim styczności. Obóch przyozdobiła natura wszystkiemi darami swemi; obóch skłonności słodkiemi były; obay miłowali nauki i sztuki; obóch nakoniec łączył tenże ku zabawom i świetności popęd, podział zarównie kwitnącéy w obóch młodości.

Od dawna zamożne biskupstwo Warmińskie, zdawało się przeznaczoną talentom nagrodą. Imie Hozyuszów, Kromerów, Załuskich, że wielu innych pominę, stały się iego ozdobą. Zamyślił dodadź do nich Stanisław August imie Krasickiego, i wrócić w ręce ieniuszu, że tak powiem, iego dziedzinę. Za iego wsparciem raptownie Krasicki, wysokie kościoła Warmińskiego przebiegłszy stopnie, wnet z Koadjutora, zasiadł po śmierci Grabowskiego tę świetną i zamożną stolicę, w kwiecie lat i w całéy mocy dowcipu swego. Tak nagłe Krasickiego wyniesienie, nie wzbudziło ani niechęci, ani zazdrości; a ieśli ią wzbudziło, nakazała im milczenie wartość iego, co nie mniéy w oczach publiczności, iak króla iaśniała, i godnym go w mniemaniu powszechném tak wysokiego czyniła stopnia. Jakoż prócz téy postaci przyiemnéy, prócz téy uprzeymości, którą wszystkich zniewalać umiał, prócz téy słodkiéy wesołości co go wszędy pożądanym czy-

niła, iuż wtedy przebiiały wyższe Krasickiego talenta, i wskazywały w nim narodowi, trwałą literatury polskiéy ozdobę, i wieczny rymotworstwa narodowego zaszczyt. Pismo peryodyczne pod imieniem przestrzegacza *), wtedy wychodzące, nie pomału przykładało się do obalenia zadawnionych przesądów, i do wprowadzenia lepszego w pisaniu smaku. A lubo ludzie naynczeńsi i naydowcipnieysi czasów owych podsycali go pracami swemi, publiczność dostrzegała w nim bezimienną prac Krasickiego cechę, to iest ten dowcip, tę iego wesołość osobną, co między znakomitemi nawet pisarzami, znakomitym go czyniła. Ten sposób pisania tak stosowny do jeniuszu narodu, powszechnie przypadł mu do smaku, i stał się pierwszą w oczach iego Krasickiego zaletą. Dzielił ón więc o nim sprawiedliwe króla swego uprzedzenie, i w czynie przyiaźni iego ku Krasickiemu, w wyniesieniu go na tak dostoyne i zamożne biskupstwo, czyn tylko sprawiedliwości widział; a pomnąc na talenta iego, zapomniał o wieku i raptownym wzroście. Pięknem iest to dla nauk zachęceniem, widzieć że one zjednały Krasickiemu w kwiecie wieku, siwiźnie przeznaczone nagrody.

Lecz nie długo używał Krasicki téy świetnéy i swobodnéy chwili; wnet ona znikła na zawsze. Tłumiła obca przemoc powszechne prawie nie-

*) Monitora.

ukontentowanie, które iéy ustawne nadużycia sprawiały. Słodycz i dobre przymioty Stanisława Augusta, nie zatarły ze wszystkiém w umyśle narodu téy pamięci, że ón od obcéy narzucony potęgi, siedział na Polskim tronie, a uległość iego dobroczyńcom, za nową sobie obrazę poczytywał naród. W tém zjawiła się sławna Dyssydentów sprawa, na owym pamiętnym seymie roku 1768, na którym ona tak gorszącego gwałtu stała się przyczyną, iakim było porwanie trzech Senatorów, i ich długie za granicą więzy. Lecz prawdę mówiąc, była to iskra co padła na stós palny iuż się zaiąć, iuż wybuchnąć gotowy. Jeden to był seym, iedna publiczna posługa, do któréy należeć Krasickiemu dozwoliły smutne czasu okoliczności, i w niéy tylko znalazł porę okazać, że do światłego rozumu, łączył obywatelską duszę. Uczuł żywo gwałt, uczuł obrazę narodowéy niepodległości, szlachetny Krasickiego umysł, i podał poradę któréy się nie śmiała chwycić trwożliwa Stanisława czy polityka czy względność, to iest zawieszenia posiedzeń seymowych, dopóki uwięzione członki seymowi przywróconemi nie będą; mniemał bowiem, iż gwałt takowy zerwał ze wszystkiém i zniszczył Samowładność narodową, któréy nie mógł tam widzieć, gdzie wolności zdań nie było, gdzie tłumacze narodowéy woli w obcéy wykonywaczów zmienieni, w podłém tylko uleganiu osobiste

znaydowali bezpieczeństwo. Stał się winą dla Krasickiego tak szlachetny sposób myślenia, i oddalić musiał się od seymu i od rady królewskiéy, kiedy pierwszego okryć od gwałtu, wrażaiąc w drugiego ożywiaiącego siebie ducha, nie zdołał.

Straciła na tém oyczyzna, zyskały nauki. Oddany przez lat kilka sobie samemu, w Heilsberskiéy ustroni oddał się całkiem naukom Krasicki, i tam spisał część dzieł swoich, o których wnet mówić będziemy. Uczona ciekawość iego, wydobyła z pleśni niektóre zaniedbane zabytki sławnych poprzedników; tam ón starownie zgromadził ciekawe listowania Hosiuszów, Kromerów, że innych pominę, z Zygmuntami, z Batoremi; zgoła wskrzesił przytłumiony od tylu wieków głos wielkich ludzi do siebie mówiących w czasach kwitnących Polski o tém wszystkiém, co ówczesny rząd i nauki, tak świetnemi, tak uderzaiącemi do dni naszych czyni. Zebrał i uporządkował w kilkunastu tomach, Krasicki godną siebie pracą, tak szacowny dla narodu pomnik, i zaiste godny by publiczności drukiem wyiawionym został. *)

W téy to ón Heilsberskiéy ustroni, otoczył się wybornym księgozbiorem, co całą stał się ie-

*) Podarował Krasicki ten zbiór z kilkunastu tomów listów i pism własnorodnych, składaiący się, krewnemu swoiemu, Szczesnemu Potockiemu Woiewodzie Ruskiemu.

go

go pociechą. W tak smutnych dla oyczyzny czasach, za szczęśliwego można uważać Krasickiego, że się w lepsze przenosić umiał, i żyć z ludźmi którym wieczno-trwałe ich dzieła umrzeć nie dozwoliły, i co z głuchych grobów obcuią z wiekami, głosem nie mogącym nigdy oniemić. Tam ón zgromadził te sztukom, w wielorakim ródzaiu poświęcone zbiory, co miłości iego ku nim, pięknym były dowodem. Tam ón przyiaźni, tam dobroczynności, przez kilko-letni przeciąg, poświęcił starania i dostatki swoie; i tę to uprzeymą ustroń iego, goszczący w niéy Trembecki, piórem godném iéy opisał. Widział w nim Krasicki, nie ubiegaiącego się z sobą o pierwsze mieysce poetę, lecz przyiaciela, bo rodaka pełnego iak ón talentu i jeniuszu. Wszak takim ón ku Naruszewiczowi i wszystkim był uczonym Polakom. Poklaskiwał im, chwalił, zachęcał, zgoła nie znał zazdrości ten, co był nad wszelką zazdrość wyższym. Nie zayrzał cudzych talentów, o swoich zbyt pewny; lecz miłośnik oyczyzny, widział w naukach i ludziach uczonych, już ostatni upadaiący zaszczyt, a może z czasem i powstania iéy nadzieię.

W tém dobiła zniszczenia Polski godzina; nadszedł rok 1773, w którym pierwszy iéy podział w oczach zadziwionéy Europy, bezprzykładnym gwałtem dokonanym został. Nie przewidziała, w chciwych swoich rachubach

omylona polityka, acz łatwych do przewidzenia skutków iego, to iest: tego pasma nieszczęść od lat tylu ciążących na Europie, których, to zgwałcenie odwiecznych i nayświętszych praw narodów, początkiem i hasłem stało się. Odcięty zupełnie od oyczyzny, wpadł całkiem Krasicki, z biskupstwem i Xięstwem swoiém Warmińskiem pod pruskie panowanie. Dostrzegło bystre Fryderyka II. oko, xiędza i polaka kryiącego się w Heilsberskich cieniach; nie były to w oczach iego zalety; iedynie więc wyższość talentu i przyiemność rozumu Krasickiego, sprawić to mogła, że w nim nie widział iak tylko iednego z tych ludzi niepospolitych, których się Fryderyk lubił szczycić obcowaniem i przyiaźnią.

Utracił Krasicki z Oyczyzną bogatego biskupstwa dochody; lecz umiarkowany umysł iego umiał na uczciwym przestać bycie, a ieźli utraconych bogactw żałował, to chyba że nie mógł iuż niemi hoyną szafować ręką, i zadosyć uczynić téy szlachetności umysłu, temu pociągowi ku naukom i sztukom pięknym, ku którym, że tak powiem, był rozrzutnym, i co go w śrzód naywiększéy obfitości w niedostatek wprawiały. Będęż tu opisywać częste Krasickiego przebywanie w wieyskiéy Fryderyka ustroni, ciągłe z nim obcowanie, i tę poufałość co wśród dowcipnych żartów nie raz pozwoliła Krasickiemu, wytknąć Fryderykowi, bez obrazy Króla,

przywary człowieka. Nie otaczał się ón dworakami którémi gardził, lecz lubił, lecz szacował ludzi sobie podobnych, to iest obdarzonych tą wyższością talentu, co w oczach przyszłości równa sławę wielkich pisarzów, z sławą wielkich Monarchów. Sąd Fryderyka uprzedzał sąd potomności, i za życia przyznawał jeniuszowi, przynaymniey część tych zaszczytów, które go po śmierci czekaią. Wśród wieloliczných praw do nieśmiertelności tego wielkiego człowieka, i to nie iest poślednićm, że był wielbicielem wszystkich prawie wielkich pisarzów czasów swoich, i że wśrzód nich, choć w obcéy i nieznanéy sobie mowie, Krasickiego dostrzedz umiał.

Umarł Fryderyk II. lat i sławy syty, a następca iego, lubo tak od swego poprzednika różny, równąż Krasickiego zaszczycał przychylnością. Wnet nastąpił u nas ten seym, Wielkim słusznie zwany, bo wielkie dla Polski, acz za późno zdziałał rzeczy, które pół wieku prędzéy, daymy pod czas siedmioletniéy woyny zdarzone, pewnie byłyby nie tylko ocaliły Polskę, ale nawet postawiły w rzędzie przeważnych Europy mocarstw. Wśród niego Stanisław August, iakby z letargu ocucony, na chwilę królem i obywatelem okazał się. W tym ón to czasie, wezwał Krasickiego, a znaiąc szlachetne uczucia iego; żądał go znowu sobie i oyczyznie odzyskać, bogatego Biskupstwa

Krakowskiego darem. Pospieszył na ten głos Krasicki żywém czuciem przeięty obecnéy narodu sławy, i nadzieią przyszłego iey szczęścia. Tym czasem seym dochody Biskupstwa Krakowskiego na rzecz woyska przeznaczył; a wnet zmiana sprzyiaiących Polszcze okoliczności, zmieniła niewytrwałe Stanisława Augusta zdanie, a z nim i los oyczyzny. Drugi podział Polski był tylko przeyściem do ostatecznego iéy rozbioru; nie ściągnął go, iak niektórzy mniemaią, sam narod na siebie, lecz wolał zginąć ze wszystkiém, iak trwać tylko imiennie w poniżeniu i niesławie. Wśród tych smutnych okoliczności umarł ostatni Prymas Polski, a następca Fryderyka pospieszył z wezwaniem na Arcybiskupstwo Gnieznieńskie Krasickiego. Spędził on lat kilka na tym wysokim stopniu, bo ieśli iuż nie w oyczyznie, to przynaymniey w narodowém Duchowieństwie naywyższém, z tąż skromnością, z tém do rodaków i do nauk przywiązaniem, które całego życia iego cechą były. Umarł nakoniec Roku 1801. w obcym kraiu *), iak pasterz przykładny, iak Chrześciiański, to iest prawdziwy Filozof, mniéy życia żałuiąc, iak że iuż nie było oyczystéy ziemi, gdzieby zwłoki iego spocząć mogły. To było ostatnie Krasickiego uczucie, te były słowa. Smierć iego okryła

*) w Berlinie, gdzie od lat kilku zwykle zimy przepędzał.

grubą żałobą Muzy Polskie, co mu naydostoynieyszy, naytrwalszy, bo z własnych dzieł iego złożony wzniosły pomnik.

(Dokończenie w następuiącym Numerze.)

RECENZYA.

Zasady prawodawstwa i instytucyi policyinych przez Ludwika Henryka Jakob, tłumaczone przez Jana Plichtę Sekretarza Jeneralnego prefektury Dep. Płockiego T. I. w Warszawie 1815. *in 8vo* stron 348.

Dzieło którego tłómaczenie z języka Niemieckiego, zwiastuiemy dziś publiczności, od kilku lat znane iest w oryginale, światłym współrodakom i od nich słusznie ocenione. Pisane w duchu prawdziwie filozoficznym, za przewodnictwem zdrowego rozsądku i doskonale wytrawionéy znaiomości zasad ekonomii polityczném i praktycznego onych zastosowania, zawiera nayzbawiennieysze, nayświatleysze a razem naymiarkowańsze dla rządzących przepisy. Oznaczenie granic Policyi czyli ogólnéy kraiu administracyi, i wynalezienie łatwéy i iasnéy wszystkich przedsięwzięć policyynych zasady, głównym było celem autora. Podług iakiego planu dąży do tego

zamierzonego sobie celu, następuiący krótki rzeczy wykład, dadź może wyobrażenie.

Ludzie nie mogąc poiedynczo pewnych spólnych celów od których ich pomyślność zawisła, dopiąć, albo z trudnością tylko i niedokładnie ie dopinaiąc, łączą się w towarzystwa, które tak mogą bydź rozmaite, iak są rozmaite łączenia się przyczyny. Połączenie się wszystkich krain mieszkańców ku doprowadzeniu do skutku spólnych swych celów, za pomocą władzy naywyższéy, nazywa się *Państwem* (der Staat, l'Etat). Naywyższy, wszystkie inne ograniczaiący cel Państwa, moralnym bydź powinien celem, gdyż bez moralności, to iest: bez poszanowania i zapewnienia praw każdego, nie masz wolności, nie masz zatém prawdziwéy szczęśliwości. Tym tedy celem iest zaprowadzenie, zachowanie i udoskonalenie stanu powszechnego prawości. Oprócz zaś tego naypierwszego Państwa każdego celu, są ieszcze inne, które również za połączeniem tylko sił spólnych osiągnięte bydź mogą doskonale. Te są *osobiste*, to iest ściągaiące się do udoskonalenia osób, tak w moralnym iak fizycznym względzie ku osiągnieniu rodu ludzkiego celów, lub *rzeczowe*, to iest te, które się ściągaią do zabezpieczenia własności i iéy wszelkich stosunków, tudzież łatwości teyże własności nabywania i zbywania, a które pomyślność rodu ludzkiego i narodów naywięcéy stanowią.

Srodkami, iakiemi Państwo cele swoie uskuteczznia, są częścią *ustawy* (leges), to iest powszechne przepisy sposób działania mieszkańców kraiu zakreślaiące, częścią *Instytucyie* czyli władze publiczne. Jak ustawy, tak instytucye dzielą się na *Sądownicze Policyyne, i Skarbowe.* Zakreślenie i urzeczywistnienie stanu prawości, do sądownictwa należy; przysposobienie środków iakich państwo, iako odrębna moralna osoba, ku dopełnieniu swych obowiązków potrzebuie, iest udziałem *sztuki skarbowéy;* zaś czynne staranie Państwa o dopomożenie wszelkie wspólnym prawem określonym celom, iest to co przęz wyraz *Policyi* rozumieć należy.

Cele Rządu są: 1. Dokładna znaiomość sił Państwa; 2. Utrzymanie powagi iego i posłuszeństwa dla praw; 3. Zachowanie i pomnożenie siły Państwa przez dobre gosdodartswo skarbowe i woyskowe; 4. Pomnożenie siły Państwa przez powiększone zaludnienie.

Cele narodu są: *Osobiste*, to iest: 1. Zycie i zdrowie; 2. wolność; 3. honor; 4. Obyczaie i religia; 5. wydoskonalenie wewnętrzne; 6. publiczna wygoda i zabawy; 7. dobry towarzyski porządek i stosunki stanów; albo *rzeczowe*, iako to: 1. Bezpieczeństwo własności i ułatwienie uczęstnictwa onéy; 2. Ułatwienie przemysłów zewnętrzne dobra wydobywaiących, przekształcaiących i rozdzielaiących; 3. Powszechne dóbr w Państwie

będących uczęstnictwo, czyli, proporcyonalny onych pomiędzy członki narodu podział.

Taki podział celów, do Policyi należących, autor uczyniwszy i ostrzegłszy czytelników, iż mało iest środków policyynych, któreby we wszystkich okolicznoćciach, we wszystkich czasach, dla wszystkich narodów i kraiów zarówno stosownemi były, że przeto ustawy policyyne z swéy natury są zmienne i w różnych kraiach różnemi a przecież zarówno dobremi bydź mogą, poświęcaiąc każdemu z wyż wyrażonych przedmiotów osobny rozdział w swém dziele, wywodzi zasady, wedle których o dobroci ustaw sądzić można i należy, i też do trudnych stosuie przypadków.

Miło nam byłoby zaiste, czyniąc rozbiór każdego szczegółowego artykułu dzieła tego nader ważnego, dłużéy się z autorem zabawić; lecz zważaiąc na obręby niniéyszego pisma, przymuszeni iesteśmy odesłać w téy mierze czytelnika do samego dzieła; tu zaś niech nam będzie wolno, wspomnieć ieszcze nieco o tłómaczeniu. A nasamprzód uprzedzaiąc wdzięczność publiczną, składamy tłómaczowi dzięki za zbogacenie literatury oyczystéy, dziełem tyle pożytku dla kraiu nowo się urządzaiącego przynieść mogącém. Pan Plichta tém więcéy ma zasługi, im więcéy rozlicznych doznawał przeszkód w przywiedzeniu do skutku przedsięwziętéy pracy. Przypisał niniéysze tłó-

maczenie swoie JW. Rembielińskiemu Prefektowi Departamentu Płockiego, za którego zachęceniem one wygotował. Tom pierwszy znayduie się iuż w ręku Prenumeratorów, drugi niezwłocznie wyyśdź ma z pod prassy. (*Już wyszedł*) Lecz tyle tylko wydrukowano exemplarzy, ile było prenumeruiących; spodziewać się przeto należy iż w krótce, a mianowicie skoro dzieło poznaném więcéy będzie, druga edycya stanie się potrzebną. W przedmowie swoiéy wzywa tłómacz pobłażania łaskawych czytelników względem pracy dorywkowéy, tylko w wolnych od urzędowania godzinach podeymowanéy. Skromność iego, a szczególniey przekonanie o istotnym talencie i świetle, każą nam się spodziewać, iż przyymie niektóre uwagi, iakie nam bynaymniéy nie chęć ganienia, lecz przeciwnie, szacunek ku iego dziełu poddaie, a które przy następnéy, od nas życzonéy edycyi, może nie bez użyteczności będą.

Tłómaczenie ninieysze okazuie znaiomosć dokładną w tłómaczu, języka obcego w którym dzieło to iest pisaném, styl nawet iego ma częstokroć tę zwięzłość niemieckiemu językowi właściwą, a opieraiącą się po części na wolności tworzenia wyrazów składanych, które iednakże w naszéy mowie nie tyle co u Niemców maią wziętości i zalety. Postrzegliśmy prócz tego skłonność do tworzenia słów całe nowych i nieużywanych, a to w mieysce daleko utartszych, uży-

wanych i właściwych. Takiemi między innemi są następuięce: *poszana* zamiast *poszanowanie*, *posiadło* zamiast *posiadłość*, *na podobę* zamiast *na podobieństwo*; *ustawa* zamiast *ustanowienie*, *nazwa* zamiast *nazwisko*; *nadmiernie* zamiast *niezmiernie*, i t. d. Wyrazy takowe rażą ucho niepotrzebnie, kiedy ie zastąpić można takiemi, których i naylepsi autorowie nasi i każdy w mowie potocznéy używa. Praca iaką sobie tłómacz zadał na dobranie podobnych wyrazów swoiéy roboty, szkoda że nie została użytą na oczyszczenie dzieła z makaronizmów, któremi ono iest nieco zapstrzone, a które wszystkie bez mała, prawdziwie polskiemi zastąpić można było wyrazami. Tu ich wyliczać nie sądzimy potrzeby, błędy takowe nie czyniące istotnéy uymy ani dziełu samemu, ani tłómaczeniu, łatwo za pilném onegoż odczytaniem poprawione bydź mogą. Toż samo się ściagać może do omyłek drukarskich, które w téy pierwszéy edycyi, wcisnęły się zapewne z powodu iż tłómacz uie mógł sam druku dozierać i trzymać korrekty.

Ieśli ta krótka wiadomość o dziele P. Jakoba wzbudzi i roznieci w publiczności chęć czytania onego i pożytkowonia z gruntownych myśli autora, cel nasz osiągniętym zostanie, a wtedy i te słów kilka swóy rodzay użytku otrzymaią.

J. T.

Versuch über das Ideal einer Gerichtsordnung. Von Ernst Wilhelm von Reibnitz, Königl. Preuss. Ober-Landes-Gerichts- Praesident, Mitglied der Akademie nützlicher Wissenschaften zu Erfurt etc. Th. I. 496. *str. Th. II.* 417. *stron. Berlin* 1815 *Neue Societäts-Verlags-Buchhandlung.* in 8vo t. i. Proiekt do wzorowéy procedury sądowéy, podany przez E. W. *Reibnitza* i. t. d.

W naszych czasach dzieło ninieysze na naywiększą zasługuie uwagę, a szanowny autor na niepospolitą wdzięczność. Dziś, kiedy część większa narodów bezwarunkowy głosi wyrok potępienia całego prawodawstwa Francuzkiego, przyiemną iest dla kosmopolity, dla Filantropa dla prawnika, czytać zdanie męża ćwierć wieku Themidzie służącego, zdanie wolne od przesądu, nie przywiązuiące się do ślepéy narodowości. Głos męża takiego przeważa tłumy i krzyki tych, którzy ganić lubią wszystko, co nie pochodzi od dziadów lub pradziadów, którzy wolą utyskiwać aniżeli rozważać, myśleć.

Każda nowa legislacya przyymie zapewne mile dzieło to rozsądku, doświadczenia, i bezstronności dowód daiącego.

P. W.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

W celu przekonania się iaki ma wpływ zimno na kolumnę galwaniczną Pana Zamboni, wystawiłem takową na zimno 20. stopni R. Kolumna utraciła w tym razie dzielność swoię, wahadło iść przestało, a elektrometr *Beneta* żadnego nie okazał śladu elektryczności, lubośmy tę kondensatorem Volty zgromadzić usiłowali. Doświadczenie to silnym iest dowodem, iż elektryczność słabo się rozwiia w zimnie, bo duża moia galwaniczna kolumna papierowa w cieple 5. stopni znacznie osłabła. *A. C.*

Od roku 1810 do końca 1814 nie mieliśmy żadnego peryodycznego pisma w polskim ięzyku. Na początku 1815 r. zaczął wychodzić Pamiętnik Warszawski, a nieco późniéy i dziennik Wileński. Na rok 1816 przybywaią do nich ieszcze *cztery* pisma peryodyczne naukowe, to iest:

1.) Pamiętnik zagraniczny, maiący się wydawać w Warszawie co tydzień.

2.) Tygodnik, który w Wilnie drukować się będzie.

3.) Pamiętnik Lwowski, pod redakcyą Brunona Hr. Kicińskiego.

4.) Muzeum w Krakowie co miesiąc wychodzić maiące.

Nadto zanosi się w Wilnie na iakoweś pismo magnetyczno - medyczne, a w Warszawie na gazetę literacko-polityczną, i na pismo peryody-

czne polityczno-moralne *dla pospólstwa*, o których istności iednak pewnych ieszcze dowodów nie mamy. W takim stanie rzeczy nie będziemy mieli przyczyny żalenia się na niedostatek pism peryodycznych.

Grecy pod panowaniem tureckiém zostaiący przypominaiąc sobie dawną przodków świetność, łagodzą stan swóy teraźnieyszy poświęcaniem się umieiętnościom i naukom nadobnym, tudzież rozszerzaniem między ziomkami swemi wiadomości pożytecznych i przyiemnych, do uszlachetnienia człowieka zmierzaiących. Prócz innych usiławań, godne iest tu wspomnienia świeżo utworzone towarzystwo w Atenach, pod imieniem Towarzystwa przyiaciół Muz (Hetairia toon philomousoon). Celem zgromadzenia tego, iest upowszechnienie wiadomości o starożytnych zabytkach w Grecyi znayduiących się. Towarzystwo podzieliło się na dwa działy; ieden z nich odbywa posiedzenia w Atenach, i nazywa się *Lyceum Ateńskie*, drugi w Meliaes w Tessalii, nazwany *Lyceum Tessalskie* czyli Meliotyckie. Głównieysze zasady towarzystwa są: czterech iest przełożonych w każdem Liceum, wybranych z grona towarzystwa. Każdy członek płaci rocznie na rzecz towarzystwa 3 talary Hiszpańskie (25. zł.) i nazywa się doradzcą; ci zaś którzy znacznieyszemi podarunkami zgromadzenie wspieraią, nazwani są Dobrodzieiami. Wydział mężów świadomych,

iest przeznaczony dla oświecania podróżnych względem starożytności greckich, i uczynienia im pobytu w Atenach i w Tessalii iak nayprzyiemnieyszym. Podarunki przesłane towarzystwu, obrócone bydź maią na rozszerzenie nauk między młodzieżą grecką, przez zakupywanie potrzebnych dla niéy książek, i wspieranie uczniów ubogich okazuiących wyższe zdolności, iako też na wykopywanie dawnych zabytków, napisów i t. d. Starożytności wydobyte, zgromadzane będą w przeznaczonych na ten koniec mieyscach, i przystęp do nich wolny dla każdego miłośnika nauk. Przełożeni zdawać będą corocznie sprawę towarzystwu z przychodu i wydatku, i utrzymywać związki listowe z uczonemi poiedynczo lub całemi towarzystwami w Europie. Oznaka przyięcia do związku tego, iest pierścień, dla członków zwyczaynych miedziany, dla dobrodzieiów złoty. Ateńskie Liceum ma na pierścieniu swoim *sowę*, godło miasta Aten, z napisem *Philomousoon*. Tessalskie zaś *centaura*, z napisem *Mousagetoon*.

List Jana Hr. Capo d'Istria do Alexandra Basiliusa, drukowany w Wiedniu w nowogreckim i francuzkim ięzyku, obszerną podaie o tém towarzystwie wiadomość. W rok po utworzeniu onego, to iest przy końcu 1814. roku, liczba członków do 200. dochodziła, między któremi wielu znakomitych znayduie się Anglików. (J.A.L.Z. 1815. *Intlgbl.* No. 30. p. 237).

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

Dictionarium latino polonicum, ad usum publicarum in Regno Poloniae scholarum. w Wilnie. zł. 5.

Dzieło z zlecenia Kommissyi edukacyynéy przez X. Kozmińskiego ułożone, przez towarzystwo do xiąg elementarnych roztrząśnione, i roku 1778 szkołom narodowym do użycia podane.

O wymowie i stylu przez Stanisława Hr. Potockiego Senatora Woiewodę. w Warszawie 1815 in 8vo 4 tomy. Na pięknym papierze zł. 33
Na papierze pospolitym zł. 26

Wiadomość o ukończeniu dzieła tego iest dostateczną dla publiczności; gdyż imie autora, który iest dziś naychlubnieyszą ozdobą literatury oyczystéy, uwalnia księgarnią od wyłuszczenia zalet dzieła.

O życiu i pismach X. Piotra Skargi, rozprawa czytana na zebraniu Gimnazyum Wołyńskiego Obywatelów, przy rozpoczęciu rocznych popisów nauk dnia 13 Lipca 1812 roku; przez X. A. Osińskiego. w Krzemieńcu. in 4to zł. 5.

Należne pochwały dziełu temu oddał recenzent w Pamiętniku roku zeszłego, w tomie II na k. 121 i następnych.

Ciceronis de claris oratoribus liber qui dicitur Brutus ad optimas editiones in usum lectionum expressus. Vilnae et Varsoviae 1814 zł. 5.

Sammlung deutscher auserlesener Stücke in gebundener und ungebundener Rede, herausgegeben und mit literärischen Notitzen versehen von B. T. Haustéin. Wilna 1810 zł. 3

Wybór stosowny z naylepszych niemieckich pisarzów i postęp od rzeczy łatwieyszych do trudnieyszych, tudzież krótka wiadomość o życiu i pismach autorów z których wyimki te są uczynione, nie małą są dzieła tego zaletą.